Cena 10 groszy.

# Echo

Rok VI, № 58. Łódź, Piątek 28 lutego 1930 r.



## Weryfikacja nowych mandatów poselskich

*Posiedzenie głównej komisji wyborczej.*

Warszawa 28. 2. (Od wł. k.) Dziś o godz. 6 wieczorem odbędzie się pod przewodnictwem p. Giżyckiego posiedzenie

**głównej komisji wyborczej**

dla przyznania mandatów poselskich pięciu posłom wybranym ostatnio w okręgu sandomierskim.

Komisja wyborcza przeprowadzi

**weryfikacje mandatów poselskich**

z list państwowych. Jeden mandat traci PPS Frakcja Rewolucyjna, natomiast zyska go Stronnictwo Chłopskie w osobie inżyniera Wierzbiańskiego ze Lwowa.

## Minister Janta-Połczyński zamierza ustąpić?

Warszawa, 28. 2. (Od wł. k.) Dzisiejsza prasa poranna notuje pogłoskę o

**prawdopodobnem ustąpieniu**

ministra rolnictwa Janty-Połczyńskiego. Powodem ustąpienia ma być jakoby różnica zdań w sprawie polityki zbożowej.

## Wstrzymanie eksmisji bezrobotnych lokatorów

*na dzisiejszem posiedzeniu sejmu.*

Warszawa, 28. 2. (Od wł. k.) Dzisiejsze posiedzenie Sejmu rozpocznie się o godzinie 4-ej po południu. Na porządku dziennym znajdują się sprawy podsłuchu telefonicznego, budowy gmachów kolejowych w Chełmie, zniesienie ograniczeń wyznaniowych i narodowościowych, wstrzymanie

**eksmisji bezrobotnych lokatorów**

i t. p.

—x—

## Z głębi Rosji na wolną ziemię polską ciągnie kilkunastotysięczna rzesza sterroryzowanych wieśniaków.

**Skutki czerwonej pańszczyzny.**

Warszawa, 28. 2. (Od wł. kor.) — Z miejscowości nadgranicznych na Wschodzie dochodzą alarmujące i trwożne wieści. Wszystkiemi bezdrożami ciągną w stronę Polski

**tysiące chłopskich rodzin**

białoruskich, uciekających masowo przed tak zwaną

**kolektywizacją wsi sowieckiej.**

Pierwsi uciekinierzy znaleźli się już w granicach Polski. Nieszczęśliwi ci chłopi przekradają się w nieprawdopodobnie trudnych warunkach. Sow. straż graniczna urządza bowiem

**formalne polowanie.**

Po stronie sowieckiej od kilku dni słychać nieustanną strzelaninę karabinową. Na ratunek uciekinierom wylegają tłumnie chłopi białoruscy z pogranicza polskiego. Ciągną od nas na spotkanie całe pochody z chlebem i żywnością. Miejscowe władze polskie są bezradne wobec tych wędrowców. Uciekinierzy gromadzą się w powiatach wilejskim, bracławskim i sarneńskim. Przytułek znajdują u miejscowej ludności. Sprawa ta wymaga jednak

**zasadniczego rozwiązania.**

Przybysze bowiem nie mogą pozostać w tym stanie, w jakim się obecnie znajdują. Opowiadają oni, iż ku Polsce ciągnie z głębi Rosji

**kilkunastotysięczna rzesza**

zagrożonego u swych podstaw chłopstwa.

Władze państwowe powinny w ciągu najbliższych dni powziąć decyzję, dotyczącą zaopiekowania się uciekinierami sowieckimi.

PRZED NOWĄ AWANTURĄ W AFGANISTANIE.



Mohamed Amin Khan poseł afgański w Europie środkowej został odwołany z powodu współdziałania z Amanullahem (w)

——xx——

## Sprawa dalszych rokowań polsko-niemieckich

**na konferencji posła Rauschera z ministrem Zaleskim.**

Warszawa, 28. 2. (Od wł. k.) Na wczorajszej konferencji posła Rauschera z ministrem Zaleskim omawiane były sprawy

**dalszych rokowań**

o zawarcie traktatu handlowego polsko-niemieckiego. Konferencja ta trwała

**przeszło godzinę.**

—x—

## Głodówka więźniów we Wronkach.

*Protest przeciwko skasowaniu samorządu więziennego.*

Warszawa, 28. 2. (Od wł. k.) Więźniowie polityczni we Wronkach pod Poznaniem

**ogłosili głodówkę.**

Powodem protestu jest skasowanie t. zw. samorządu więziennego. W sprawie tej ma interwenjować Ministerstwo Sprawiedliwości.

—x—

## EKSCESY NA POGRZEBIE KOWALCZYKA.

**Tłum usiłował zlynczować przyjaciółkę nieboszczyka.**

Łódź, 28 lutego. — W dniu wczorajszym o godzinie 5 po południu z domu przy ul. Nowo Marysińskiej 8 odbył się pogrzeb 42- letniego Józefa Kowalczyka, zastrzelonego

**przez 17-letnią córkę.**

Pogrzeb, w którym wzięły udział tłumy, nie odbył się bez awantur.

Gdy kondukt pogrzebowy wyruszył ulicą Brzezińską w kierunku cmentarza katolickiego na Dołach w orszaku znalazła się

**kochanka**

zamordowanego Kowalczyka.

Oburzony tem tłum rzucił się na młodą jeszcze bo zaledwie 17-letnią dziewczynę i zaczął ją bić.

Dziewczynie udało się jednak wyrwać z rąk ludzi.

Tłum ruszył za nią. Rozpoczęła się formalna gonitwa. W międzyczasie ściganej udało się wskoczyć do tramwaju. Ścigający nie dali jednak za wygraną i tramwaj zatrzymali usiłując wyciągnąć z wnętrza ściganą ofiarę.

W tym momencie jednak zjawiła się policja, która osłoniwszy dziewczynę przed możliwością samosądu,

**tłum rozpędziła.**

Dziewczyna pod opieką policji udała się do domu.

## Wielki Borysław.

*Rozszerzenie granic stolicy naftowej Polski.*

Warszawa, 28. 2. (Od wł. k.) Z dniem 1-ym kwietnia wchodzi w życie rozporządzenie rady ministrów o

**rozszerzeniu granic m. Borysławia.**

Dzięki przyłączeniu gmin podmiejskich (Strażnica, Bania Cotowska, Hubicze i Tustanowice) stolica naftowa Polski znacznie się powiększy i nosić będzie nazwę „Wielkiego Borysławia".

—x—

## Poturbowani posłowie komunistyczni.

*Nieudany wiec Chama i Walnyckiego.*

Lwów, 28. 2. (Od wł. kor.)— Posłowie komunistyczni Cham i Walnycki usiłowali wczoraj odbyć wiec na Placu Kopytkowym we Lwowie. Między uczestnikami wiecu

**doszło do bójki.**

Kilka osób zostało poturbowanych. Wskutek pobicia odnieśli lekkie obrażenia obaj suwereni komunistyczni.

—x—

*Niemieckie zbrojenia na morzu.*



Podniesienie flagi na pancerniku „Hannower", który został zaopatrzony w najnowsze działa dalekonośne (H)

*Nowe demonstracje studentów w Hiszpanii.*



W Madrycie studenci urządzili z okazji powrotu przywódcy akademików Sberta (u góry) olbrzymią demonstrację przeciwko rządom wojskowym z powodu niedotrzymania obietnic konstytucyjnych przez generała Berenguera. (h)

——xx——

*Dom rodzinny Hooverów!*



Niemieccy historycy twierdzą stanowczo na podstawie przeprowadzonych badań, że obecny prezydent Stanów Zjednoczonych Hoover (u góry) pochodzi od Andrzeja Hubera, który w roku 1723 wywędrował jako 15-letni chłopiec do Ameryki z miejscowości Ellerstedt. Gmina tej wioski umieściła na domu należącym do przodków Hoovera tablicę pamiątkową. (h)

## Poseł Patek przybywa dziś do Warszawy.

Moskwa, 28. 2. (Tel. wł.).— Wczoraj poseł polski w Moskwie Patek

**odbył konferencję**

z kierownikiem komisarjatu ludowego do spraw zagranicznych Litwinowem. Następnie poseł Patek odwiedził członka kolegium komisarjatu spraw zagranicznych Stomiakowa. W dniu dzisiejszym poseł Patek przyjeżdża

**do Warszawy.**

—x—

## DOLAR w ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.85.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.90.

W płaceniu 8.89.

Tendencja spokojna.

Podaż dostateczna.

—x—

## Zaostrzenie przepisów dotyczących

# wpuszczania żon obywateli amerykańskich

### poślubionych w Europie na terytorjum Stanów Zjednoczonych.

**Waszyngton, 28. 2.** (Od wł. kor.) — W związku z wykryciem przez policję polską olbrzymich nadużyć przy wyjazdach emigrantów do Ameryki centralne władze emigracyjne w Waszyngtonie postanowiły

**zaostrzyć przepisy**

wpuszczania żon obywateli amerykańskich, poślubionych w Europie Konsulowie nie będą mogli udzielać wiz na podstawie

**aktu ślubnego.**

Podanie obywatela amerykańskiego o wizę wjazdową dla zaślubionej w Europie żony kierowane będzie najpierw do Waszyngtonu, a udzielenie wizy zależne będzie od zgody władz emigracyjnych w Ameryce.

Ma to na celu zapobieganie w zawieraniu

**fikcyjnych ślubów**

przez obywateli amerykańskich.

**SZCZEGÓŁY SENSACYJNEJ AFERY PASZPORTOWEJ W STOLICY.**

**Warszawa, 28. 2.** — Afera fałszerstwa paszportów i wiz wjazdowych do Stanów Zjednoczonych wywołała w najszerszych sferach wielkie poruszenie. Śledztwo prowadzi sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi Wituński.

Wśród osób, zamieszanych w tę aferę, na pierwszy plan wysuwa się były wicekonsul amerykański

**Harry L. Hall.**

Hall przybył do Polski w roku 1920 w charakterze członka amerykańskiej misji Czerwonego Krzyża. Po powrocie do Ameryki Hall zgłosił się do służby konsularnej i został mianowany wicekonsulem w Rydze, jako znający dobrze stosunki europejskie. Po pewnym czasie Hall, który w Rydze ożenił się z Łotyszką, — przeniesiony został do Warszawy. Wicekonsul Hall prowadził w Warszawie

**szeroki tryb życia,**

na co zwracano uwagę w konsulacie. Jego środki finansowe były bardzo ograniczone, gdyż pensja jego wynosiła zaledwie

**200 dolarów miesięcznie.**

Hall był w ciągłych kłopotach pieniężnych i pożyczał na prawo i na lewo.

Głównym jego bankierem był Moryc Baskin, obywatel amerykański, który codziennie odwiedzał konsulat amerykański, dokąd miał wstęp jako obywatel amerykański, interweniując w różnych sprawach. Baskin pożyczał Hallowi początkowo drobniejsze sumy, później większe, w końcu pożyczki te przybrały charakter zwykłych łapówek. Hall wciągnięty przez Baskina w jego sieci musiał ulegać mu i pomagać w jego machinacjach i

**fałszerstwach wiz amerykańskich.**

Wicekonsul Hall nie mógł wszystkich spraw załatwiać na własną rękę, wobec czego wciągnął na wspólnika b. konsula amerykańskiego w Warszawie adw. Dawisa. Dawis był człowiekiem uczciwym, miał jednak

**skłonność do alkoholu.**

Tę słabość wykorzystał Baskin i Hall, fetując Dawisa w pierwszorzędnych lokalach, Dawis stał się

**powolnem narzędziem**

w rękach obu fałszerzy.

Baskin uprawiał szmugiel emigrantów do Ameryki w najrozmaitszy sposób. Jednym z tych sposobów było zawieranie przez niego małżeństw z żydówkami, które następnie jako żony wysyłał do Ameryki. W tym procederze pomagali Baskinowi

**niektórzy rabini.**

Innym sposobem było wysyłanie dzieci do rodziców w Ameryce. Oczywiście paszporty były fałszywe i opiewały na nazwiska wciągniętych w fałszerstwo obywateli amerykańskich. Fałszywe wizy, wydawane bezprawnie podpisywane przez wicekonsula Halla, nie były wciągane do rejestrów konsularnych.

Nadużycia w konsulacie wykryte zostały dzięki generalnemu konsulowi Stanów Zjednoczonych Colowi. Konsul Col po objęciu urzędowania stwierdził różne niedokładności, które świadczyły jaskawo o nadużyciach. — Do wykrycia jednak sprawców fałszerstw i nadużyć przyczynił się wypadek. W czasie urlopu wicekonsula Halla, który wyjechał wraz z żoną do Ameryki, zastępujący go konsul amerykański z Kopenhagi znalazł w jego biurku pokwitowanie z wysyłki depeszy do Nowego Jorku, zawierającej 69 słów. Nasunęło to pewne podejrzenia, ponieważ członkowie konsulatu mają prawo wysyłać do Ameryki depesze na koszt konsulatu, ta depesza zaś była opłacona przez Halla. Za zezwoleniem prokuratora zbadano treść depeszy. Depesza adresowana była do Baskina, który po zwolnieniu go z więzienia na interwencję Halla uciekł do Ameryki i m. in. zawierała słowa:

**„Nie pisać, nie telegrafować,** sprawa stoi bardzo źle, przyjeżdżam". Udział Halla w nadużyciach stał się wtedy jasny.

W wyniku przeprowadzonych dochodzeń sędzia śledczy Wituński zwrócił się za pośrednictwem M. S. Z. do władz amerykańskich z żądaniem wydania członków bandy fałszerzy. Wydani być mają i sprowadzeni do Warszawy b. wicekonsul Hall, Moryc Baskin, jego pomocnik Leon Sapiro i Moszek Taszyniak. Były konsul Dawis nie będzie wydany, ponieważ będąc w służbie dyplomatycznej w Polsce korzystał z prawa eksterytorjalności, któremu nie podlegał wicekonsul Hall.

Ogólna liczba osób, które staną przed sądem, w związku ze sprawą fałszowania paszportów zagranicznych i wiz amerykańskich

**wynosi 26 osób.**

Są to: b. wicekonsul amerykański Harry Hall, Moris Baskin, Leo Szapiro, Moszek Taszyniak, Louis Horowitz, Masza Sznyfer, Abe Fiszbein, Jankiel Zabuski, Brandla Zabuska, Bajla Kisyn, Leib Kisyn, Aron Natanson, Ruchla Zykler, Moszek Iglicki, Adamski, Delert, Zaprzałek-Zaprzałkowski, Urbach, Jopek, Jakób Fapfenkopf, Jędrych, Czarnecki, Arje Kass, Efroim Kass, Szaniawski, Działoczycki i Stanisław Jakubik.

Zamieszanych w tę sprawę należy podzielić na 3 grupy: fałszerzy paszportów i wiz, pośredników i osoby, które korzystały z fałszowanych wiz i paszportów w celu bezprawnego przekroczenia granicy polskiej i granicy Stanów Zjednoczonych.

W czasie dochodzeń w tej olbrzymiej sprawie fałszerskiej, policja wykryła

**stokilkadziesiąt wypadków.**

fałszerstwa wiz i bezprawnego przekroczenia granicy polskiej w drodze do Ameryki. Fałszerstwa te były oczywiście dziełem tej bandy.

## Sytuacja przesileniowa we Francji

*bez zmiany.*

**Paryż, 28. 2.** Dzień wczorajszy nie przyniósł żadnej zmiany w przesileniu.

Koła polityczne liczą się z możliwością

**długiego kryzysu.**

Tardieu po audjencji u prezydenta Rzeczypospolitej oświadczył dziennikarzom, że pragnie odbyć rozmowy z jak największą ilością polityków.

Rozmowy odbyte nie dały dotąd wyników.

Jedyną ustaloną kandydaturą jest kandydatura Brianda na stanowisku ministra spraw zagranicznych.

—××—

# Projekt ustawy o wolności zgromadzeń

### wczoraj został oddany do druku.

**Warszawa, 28. 2.** (Od wł. k.) Wczoraj oddano do druku sprawozdanie komisji konstytucyjnej Sejmu zawierające szczegółowy projekt ustawy

**o wolności zgromadzeń.**

Ustawa ta znajdzie się na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń Sejmu. Partie opozycyjne wiele sobie obiecują po tej ustawie.

—×—

## Zdarzenia i wypadki

### ubiegłej doby.

(—) „Dziennik Ustaw" ogłosił zarządzenie Prezydenta Rzplitej o zniesieniu dekretu prasowego z dniem dzisiejszym.

(—) Spółka akcyjna K. Buhle w Łodzi wniosła podanie o odroczenie wypłat. Passywa wynoszą 7 miljonów złotych.

(—) Podkomisja skarbowa w sprawie reformy podatku obrotowego przyjęła następujące poprawki:

**hurtowego, stwierdzając,** iż za sprzedaż hurtową uważa się zbyt wszelkiego rodzaju towaru wyłącznie kupcom, przemysłowcom, kółkom rolniczym, producentom rolnym, przedsiębiorstwom państwowym i komunalnym oraz organizacjom ubezpieczeniowym, społecznym dla odsprzedaży lub dalszej produkcji.

Opodatkowanie obrotów przedsiębiorstw handlowych uzyskanych przy sprzedaży towarów po ich przerobieniu w obecnych przedsiębiorstwach przemysłowych (t. zw. prace na „lon") ustala komisja na 1 proc.

Dalej komisja ustaliła, że patent można wykupywać także w styczniu roku bieżącego, a nie koniecznie w grudniu roku poprzedniego. Komisja ustaliła, że wydawnictwa dzienników, pism perjodycznych oraz książkowych nie opłacają podatku obrotowego, lecz płacą tylko opłaty za patent. Wreszcie wprowadzono do ustawy przepis głoszący, że jeżeli podatek obrotowy został wymierzony, a płatnik od wymiaru odwoła się, to odwołanie musi być załatwione w ustawowo przepisanym terminie — gdyż jeżeli nie będzie załatwione to płatnik zapłaci podatek tylko w myśl swego wniosku zawartego w odwołaniu.

## Nieporządki w szkołach.

*Rozporządzenie woj. Jaszczołta.*

**Łódź, 28. 2.** W ostatnich czasach inspekcja szkolna dokonująca lustracji szkół powszechnych i średnich stwierdziła że stan higjeniczny

**nie jest zadawalający.**

W związku z tem w dniu dzisiejszym p. wojewoda Jaszczołt wydał zarządzenie które ma na celu wprowadzenia obecnego stanu do należytego poziomu.

Główny nacisk p. wojewoda kładzie na położenie zakładu naukowego i poleca zwrócić uwagę

**na sąsiedztwo,**

czy też nie wpływa deprymująco i demoralizująco na uczącą się młodzież.

Dalej umowa jest o należytem oświetleniu i przewietrzaniu klas porządku sanitarnego w ubikacjach, o podłogach umywalniach i natryskach.

Rozporządzenie to wydane zostanie kierownikom szkół średnich do ścisłego stosowania się.

Szczegóły tego rozporządzenia wojewody ogłoszone zostaną już w dniu jutrzejszym.

## Akt rozpaczy wśród grobów.

*Zamach samobójczy nieznajomego.*

**Łódź, 28. 2.** W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych na cmentarzu katolickim na Dołach znaleziono leżącego pomiędzy grobami ze

**słabemi oznakami życia,**

młodego około 25-letniego mężczyznę. Otruł się esencją octową. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperata do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

Nazwiska samobójcy narazie nie ustalono, brak bowiem przy nim dowodów osobistych, przyczem nieznajomy odmawia

**wszelkich zeznań.**

Stan desperata pogarsza się, tak iż lekarze nie mają nadziei utrzymania go przy życiu.

—×—

## EPIDEMJA DYFTERYTU W ŁODZI.

*Bezpłatne szczepienia ochronne.*

**Łódź, 28 lutego.** W ostatnich czasach na terenie Łodzi w zastraszający sposób poczęła się szerzyć

**epidemja dyfterytu,**

która zbiera dziesiątki ofiar wśród dzieci.

W związku z tem naczelnik Wydziału Zdrowotności Publicznej przy Urzędzie Wojewódzkim dr. Skalski wystosował do wszystkich urzędów państwowych okólnik w którym zwraca szczególną uwagę na epidemję dyfterytu.

Jednocześnie dr. Skalski podaje do wiadomości urzędników, iż we wtorki, czwartki i soboty między godz. 5 — 6 w Państwowym Zakładzie Higjeny przy ulicy Gdańskiej 44 dokonywane są

**szczepienia ochronne**

przeciwko dyfterytowi dzieciom urzędników państwowych i funkcjonarjuszów niższych — bezpłatnie.

Poddanie dzieci szczepieniom ochronnym jest o tyle wskazane, że ostatnio zachorowania na dyfteryt są coraz częściej śmiertelne.

## P. Wardęski nadal dyrektorem

*Szkoły Rolniczej w Czarnocinie.*

**Łódź, 28 lutego.** Jak donosiliśmy w swoim czasie na terenie Szkoły Rolniczej w Czarnocinie prowadzona była walka o stanowisko dyrektora szkoły.

Wysuwany przez Ministerstwo Rolnictwa kandydat na to stanowisko spotkał się

**z niechęcią gmin,**

które popierały kandydaturę dyr. Wardęskiego.

Mimo całego szeregu memorjałów w tej sprawie Ministerstwo Rolnictwa przez długi czas nie chciało kandydatury gmin zatwierdzić.

W związku z tem bawiła w Ministerstwie specjalna delegacja, która przedłożyła tam cały szereg argumentów odnośnie do działalności p. Wardęskiego na stanowisku tymczasowego dyrektora Szkoły Rolniczej w Czarnocinie.

Jak się obecnie dowiadujemy po prawie rocznych na ten temat konferencjach — Ministerstwo Rolnictwa zatwierdziło p. Wardęskiego na stanowisko dyrektora Szkoły Rolniczej w Czarnocinie.

—×—

## Program wypłaty zasiłku

### dla najbiedniejszych.

Jak nas dodatkowo informuje Komitet Niesienia Pomocy Najbiedniejszym—ustalony został następujący program wypłat zasiłków

**dla zarejestrowanych.**

1 marca zasiłki wypłacane będą osobom których nazwiska rozpoczynają się na litery: A. B. C. D. E. 4 marca — F. G. H. I. J. 6 marca — K. 8 marca — L. Ł. M. N. 10 marca — O. P. R. 12 marca — S. 14 marca — T. U. W. Z.

Komitet zwraca uwagę zainteresowanym aby regularnie przybywali po zasiłki celem nieutrudniania pracy związanej z wypłatą zasiłków.

# Kto przyniesie głowę herszta bandy Haku-Umpo?

Pisma charbińskie donoszą o nienotowanych dotychczas obiawach odrodzenia ruchu wyzwoleńczego wśród Koreańczyków na Dalekim Wschodzie. Ostrze tego ruchu skierowane jest przeciwko panowaniu Japonji w Korei. Hasłem jest wskrzeszenie niepodległości państwa Koreańskiego. Ze względu na specyficzny charakter stosunków na Dalekim Wschodzie, ruch koreański rozwija się przedewszystkiem na terytorjum Mandżurji, wolnej od wpływów

**sowieckich i japońskich.**

Młodzież koreańska garnie się do organizacyj niepodległościowych które mają przeważnie charakter związków bojowych. Terorystyczne zamachy, przeciwko działaczom japońskim w Mandżurji są na porządku dziennym. Ostatnio jednak zaznaczyły się w życiu organizacyj koreańskich niepożądane objawy, które zaniepokoiły społeczeństwo Mandżurji. Akcja tajnych organizacyj wymaga środków finansowych i w przerwie między zamachami politycznemi, organizacje koreańskie uciekają się coraz częściej do

**zbrojnych napadów**

na mieszkania zamożnych Chińczyków, Japończyków i nawet własnych ziomków, zmuszając ich do opłacania okupu na rzecz organizacyj.

Postrachem północnej Mandżurji jest banda niejakiego Haku-Umpo, przezwanego przez Japończyków „nieuchwytnym djabłem".

Jest to młody Koreańczyk, liczący obecnie 29 lat. Przed 3 laty zbiegł on z Korei do Charbinu i słynie odtąd z wyczynów organizacji, którą stworzył dla walki z Japonją.

Banda Haku-Umpo ukazuje się w krótkich odstępach czasu w rozmaitych miejscowościach Mandżurji, teroryzując kupców i dygnitarzy japońskich dokonywując zbrojnych napadów na mieszkania Japończyków i nakładając wysokie okupy na swych jeńców.

Japońska policja konsularna która istnieje w Mandżurji, — wbrew wszystkim wysiłkom, nie jest w stanie pochwycić „nieuchwytnego djabła", gdyż korzysta on z poparcia i pomocy 12 tysięcy Koreańczyków, osiadłych w Mandżurji. Ponieważ ostatnie napady Haku-Umpo zaniepokoiły również władze chińskie, między policją japońską a chińską nastąpiło porozumienie w sprawie pochwycenia Haku-Umpo i wyznaczona została wysoka nagroda dla tego, kto, według chińskiego zwyczaju, przyniesie jego głowę do urzędu policyjnego w Charbinie.

——xx——

# DWÓR CESARSKI W RESTAURACJI HOTELU.

## Zgon najsławniejszej kucharki.

W Wiedniu zmarła Anna Sacher, najpopularniejsza wiedenka, od czasu sławnej arystokratki Pauliny Metternich.

Anna Sacher, która była za młodu

**wielką pięknością,**

zasługuje w całej pełni na nazwę najsławniejszej kucharki na świecie, gdyż ona to postawiła na takiej wyżynie restaurację swego hotelu, że mogła rywalizować szczęśliwie z najgłośniejszemi restauracjami Paryża i wszystkich stolic europejskich.

„Hotel Sachera" miał historyczny charakter. Wiele doniosłych spraw politycznych i to nawet międzynarodowego znaczenia, rozegrało się w jego murach, wiele przyjaźni pomiędzy państwami zawiązało się przy stolikach jego restauracji, a nieraz przy doskonałem pieczystem i jeszcze lepszym deserze, zdołano zażegnać

**widmo wojny.**

W restauracji Sachera bywała arystokracja austrjacka i arystokracja innych narodów, o ile bawiła w Wiedniu. Stałymi bywalcami pani Sacher byli członkowie austrjackiego domu cesarskiego, a najlepsza kucharka na świecie wiedziała o niejednej poufnej i tajemniczej sprawie.

Szorstkość zewnętrzna nie przeszkadzała jej być w całem tego słowa znaczeniu dobrą kobietą. Do niedawna nie wiedziano nic o tem, że od kilkudziesięciu lat pani Sacher gościła codziennie szereg

**artystów malarzy,**

którzy dzięki niej żyli wytwornie, choć w rzeczywistości nie mieli pieniędzy na chleb codzienny. Także sferami teatralnemi p. Sacher się opiekowała, a sławny aktor Józef Kainz, miał w jej hotelu, pod koniec życia, spokojne i wygodne gniazdko.

Po wojnie i po wybuchu rewolucji, p. Sacher nie zapomniała o dawnych swoich klientach, którzy niegdyś dali jej majątek, a teraz znaleźli się bez grosza. Dawni arystokraci austrjaccy znajdowali u niej zawsze miłe przyjęcie, choć w czasach republikańskich zmuszona była do wielkich wysiłków, aby swój hotel i swoją restaurację utrzymać na zdobytym poziomie.

—x—

# Od Karpat po Brdę.

# Różnice językowe na obszarze Polski.

## Charakterystyczne drobiazgi b. dzielnic zjednoczonej ojczyzny.

Znakomity krytyk i językoznawca, Stanisław Wasylewski, ogłosił w „K. P." ciekawe i żartobliwe zestawienie drobnych różnic językowych między b. dzielnicami:

Tak jest rozległa ojczyzna miła, że nietylko ludzie różnią się pomiędzy sobą, ale nawet ptaki gadają inaczej. Przepiórki miano wicie, Na Mazowszu wołają tak sobie od niechcenia: pit-pi-lit!, na kresach już bardziej zdecydowane, podpalają: pod-pa-laj! w Wielkopolsce zaś upodobniły się do ludzi, liczą: pięć-pono-pięć! Co kraj to obyczaj.

Inną kawę pijamy, wedle zupełnie innych metod suszy się po wsiach bielizna, innych potraw wymaga uczta wigilijna, inaczej ubierają się kominiarze, inny jest wreszcie kształ syfonów z wodą. Gramy w karty niby bez różnicy, ale łatwo poznać, gdzieśmy się rodzili przy tej sposobności. Galicjak gra bez aduta, wychodzi zawsze treflem i daremnie go namawia Warszawa, aby nie obgryzał miłodźwięcznego pączka z tej koniczynki. Ani mu się śni! dalej wychodzi w trefle, ugryzł natomiast zakończenie atutowi i zapowiada: bez adu.

W Galicji piórko tyrolskie zdobi kapelusz pana hrabiego, w centralnej Polsce naopak, oznacza strzelca. Wedle słomianej strzechy można dzielić Polskę i wedle czerwonej dachówki, wedle szewskiej pasji, która w zachodnich dzielnicach będzie zawsze szewcką i wedle konsumcji cukru. Śladem tych rozmaitych powiedzonek, idących z piersi ludzkiej, wedle budowań na ziemi wzniesionych,— obserwując stosunek czarnej kawy do białego mleka w restauracji rozeznać się można w geografji ojczystej jako tako.

Nawet ci sami ludzie, lecz kiedy tu i tam ucha nastawisz, zobaczysz, że niezupełnie ci sami. Już dziecko, które pierwszy raz usta otworzy, czyni to inaczej nad Dunajcem, a nad Bzurą inaczej, wyciąga rączki do taty, jeżeli jest synem pana sędziego pokoju z Kutna, bawi się

**z tatem**

w domu pana radcy sądowego Krościenku. Wujek dziadzia i mamusia walczą z wujciem, dziadziem, babcią i mamcią.

Jedne i te same kwiatki, zdawałoby się, w łanie zboża, a przecież nie, bo tu chaber kwitnie, tam modrak, tu znowu bławatek. Mięso podadzą na stole na zupełnie innych talerzach w Warszawie na płaskim, w Galicji na płytkim, w Poznaniu na

**miałkim.**

Nawet litery inaczej się nazywają, przedostatnią literę alfabetu nazywamy igrekiem w Warszawie, ipsylonem w Galicji.

Liczy się inaczej: w Warszawie 2 i 2, we Lwowie 2 a 2 jest cztery. I kalendarz inny. U nas dziś pierwszy lipca, a u was? — pierwszego lipca. Brak zgody w oświetleniu jest tak jaskrawy, że poróżnił nawet

**Słowackiego z Mickiewiczem.**

Gdy w scenie ostatniej Wallenroda powiada Aldona: „Co wieczór lampę ukradkiem zaświecę" — Słowacki w zachowanym do dziś egzemplarzu poprawia po warszawsku: zapalę.

Lampa naftowa, która w Królestwie filowała, w Małopolsce kopci, tylko garnki kopcą się na kuchni. Lampę nakrywa się kloszem, którego pod żadnym warunkiem nie można nazwać umbrą, bo to jest obrzydliwy... germanizm galicyjski. W sypialni sytuacja jest kłopotliwsza.

W Galicji służąca ścieli łóżka, w Poznaniu je zaściela, w Kongresówce rozbiera i trzeba bardzo uważać, żeby się nie pomylić w wydawaniu dyspozycji. Jeden i ten sam kawał cieleciny nazywa się tu ćwiartką, tam kulką, wogóle do kuchni międzydzielnicowej lepiej nie zaglądać!

**Urwanie głowy!**

A co znaczy słowo rozmaitości: W języku lwowskim znaczy mieszanina, w poznańskim: obkład. Listonosze są w Galicji, biustonosze w Poznaniu. W aleje jeździsz w Warszawie, na wałach mieszkasz w Poznaniu, po plantach chodzisz w Krakowie.

Piszemy inaczej. Przyrząd do pisania zwany piórem, składa się w Poznaniu

**z trzonka i piórka,**

w Warszawie z obsadki i stalki we Lwowie z rączki i pióra. No a o rzeczach ostatecznych jak pogrzeb i kominarzy, niema co mówić. — „W mogile ciemnej śpisz na wieki", o ile umrzesz we Lwowie wieczne odpocznienie zmówią ci nad grobem w Wielkopolsce.

Czytam nagłówek listu i wiem odrazu, skąd przyszedł: Jeśli mnie nazwano wielmożnym panem, poznam odrazu, że poczta przyszła z Małopolski i rozumiem jak ciężkim kamieniem będzie, jeżeli się nie

**odwielmożnię**

w odpowiedzi. Wedle tego kierować się można oraz jakim kolorem atramentu piszą i jakim kropem litery stawiają. Wedle Bóg wie jakich odróżności nibyto macionych, ale przyrodzonych i wrośniętych. Słowacki w pierwodrukach swoich utworów wszędzie zawsze

**spiewa,**

dopiero wydawcy dzisiejsi każą mu „śpiewać". Niby głupstwo — Mickiewicz konczył i tanczył i nigdy mu się wargi nie złożyły do tańczenia i zakończenia.

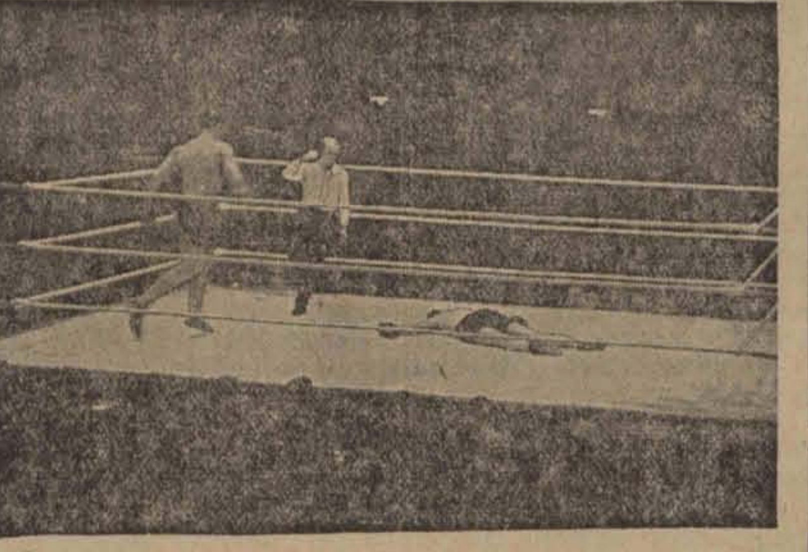
Gdy w głośniku radjowym usłyszę głos księdza, śpiewające go paterh nosterh, wiem, że transmisja jest

**z tumu poznańskiego,**

kazanie z Wilna opowie mi natomiast o koncu swiata. Jigły są w Warszawie, i jizby, które się gdzieindziej zupełnie inaczej nazywają. Kraków dlatego nie jest Warszawą, bo niema tam laurek imieninowych, ani krawatów, ani cytrynowej kiełbasy, a składki miesięczne nazywają się wkładkami.

—x—

## Niezwyciężony przeciwnik



Carnera, olbrzymi bokser włoski odniósł już 7-me z rzędu zwycięstwo w Stanach Zjednoczonych.

# 30 gór lodowych

## czyhało na życie kupców.

W pobliżu wyspy Sachalinu spotkała trzech myśliwych

**niezwykła przygoda.**

Myśliwi ci zajęli miejsce na kolosalnej krze lodowej, aby w ten sposób lepiej zbliżyć się do zwierzyny, którą w tym wypadku były — foki. Lecz po pewnym czasie spostrzegli z przerażeniem, że wskutek ciepłych wiatrów i prądów lód jest bardzo cienki i poczyna się wszędzie łamać...

Gdy zbliżyła się większa kra lodowa, która wydawała się bardziej bezpieczna, myśliwi z narażeniem życia

**skoczyli na nią...**

Szereg godzin spędzili na nowym „statku", oczekując zjawienia się jakiegoś statku lub zbliżenia się do lądu...

Nagle powietrze przepełniło się przenikliwym chłodem, a w mglitej oddali ukazały się jakby potężne góry... Były to góry lodowe! Z szaloną szybkością mknęło ku drżącym z przerażenia myśliwym około 30 takich olbrzymów grożąc nieuchronną zagładą... Pod wpływem przestrachu i szalonego zimna popadli wszyscy trzej w omdlenie... Gdy odzyskali przytomność, ujrzeli w pobliżu statek rybacki, który przyniósł im upragnione ocalenie...

# Nieboszczka jeszcze raz zmarła.

## Dziwny wypadek na Kubie.

Wstrząsający wypadek wydarzył się ostatnio w Hawanie na Kubie. Bogatemu tamtejszemu przemysłowcowi zmarła nagle z niewytłumaczonej przyczyny córka, 16-letnia Adalja. Gdy po włożeniu ciała miano trumnę zabijać wśród głośnego szlochu rodziny, stała się rzecz niezwykła: oto „zmarła" która w rzeczywistości zapadła w letarg,

**obudziła się nagle**

i, uświadomiwszy sobie niebezpieczeństwo, jakie jej groziło, gdyby żywcem została pochowana ogarnięta została takim przestrachem, że nie zdoławszy przyjść całkowicie do przytomności, zmarła na udar serca.

ROMAN ROM. (38



## Powieść z życia Łodzi.

——xx——

— To pan Szturm ma przyjaciółkę? — zapytałam.

— Tak... Czemu się pani dziwi? Ma dobrze przy nim. Daj Boże, aby każda kobieta mogła sobie na wszystko pozwolić, — jak pani Zieleńska.

Po wyjściu Małgorzaty Lumier czułam się dziwnie nieswojo. Dziwię się, że taki poważny mężczyzna, jak pan Szturm, bawi się jeszcze w amory.

**Poniedziałek, 10 września.**

Prawie cały miesiąc nie zaglądałam do dzienniczka. Mam pracy po uszy. Jestem sekretarką biura (sama jeszcze dotąd nie wiem jakiego) dzięki protekcji pana Szturma. Praca moja polega na przepisywaniu jakichś mów politycznych, których sensu dokładnie nie rozumiem.

Gdy objęłam posadę już po tygodniu podsunięto mi jakąś deklarację, którą musiałam podpisać. Dano mi również pseudonim. Obecnie niektóre papierki podpisuję jako „Sfinks". Szalenie mnie to bawi. Co ja mam wspólnego ze Sfinksem? Na pytanie, skierowane do Szturma w danej sprawie wyjaśnił, że wszyscy urzędnicy tego biura mają przydomki.

Nie zachwyciła mnie przynajmniej ta odpowiedź i rzuciłam zdenerwowana.

— Proszę pana nigdy się nie wstydziłam swego nazwiska, a „Sfinks" jest mi zupełnie niepotrzebny.

To powiedzenie poruszyło mocno opiekuna. Nie chcąc się jednak narażać dodałam:

— Skoro pan uważa, że tak musi być poddaję się z rezygnacją.

Uspokojony wyszedł.

**Środa, 12 września.**

Pan Emil Szturm wydał dzisiaj przyjęcie. Do wystawnej kolacji zasiadło kilkanaście osób. Przy winie wygłoszono szereg toastów i przemówień o zabarwieniu politycznem. Pito również z zdrowie gospodarza. Jego przyjaciółka Zieleńska miała na sobie przepyszną toaletę. Ubrylantowane palce co chwilę chwytały kielich z szampanem. Siedziałam jak na rozżarzonych węglach.

Gdy panowie przeszli na cygara do gabinetu, pani Zieleńska objęła mnie wpół i zaprowadziła do pokoju. Tutaj kazała sobie podać owoce i szampan

— Przepadam za tym szlachetnym trunkiem — tłumaczyła się przedemną.

Wypiłam z nią dwa pełne kielichy. Zakręciło mi się w głowie, a potem dziwnie powesełałam, w przeciwieństwie do Zieleńskiej, która siadłszy przy pianinie, zaczęła grać jakieś smętne melodje cygańskie. — A potem nagle wybuchła spazmatycznym płaczem.

Zaniepokoiłam się jej stanem. Zieleńska nie pytana absolutnie sama zaczęła się skarżyć na życie. Mówiła takim smutnym głosem, że rozczuliłam się.

W toku narzekań opowiedziałam jej również o mej przygodzie z markizem Maleteau i o podejrzeniu, jakie na mnie rzucił. Przejęła się srodze mem opowiadaniem i cały czas głaskała me włosy miękką dłonią. Wspólnie żeśmy się pocieszały, dopóki nie wezwano nas do stołu. Bezmała do godziny 12 wieczorem nie mogłyśmy zamienić z sobą ani jednego słowa. Nią interesował się Szturm, któregu oszołomił szampan, mnie zaś bawił cały czas przystojny mężczyzna z ciemnym znakiem na twarzy. Nazywa się Brunon Majakow vel „Maj" jak mi sam zaznaczył. Z Zieleńską pożegnałam się bardzo serdecznie.

**Sobota, 15 września.**

Widocznie Zieleńska powiedziała coś o mnie Szturmowi, gdyż patrzy na mnie tak dziwnie. Za wszelką cenę muszę się z nią zobaczyć,( aby wyjaśnić niepewną sytuację. Dzisiaj wypłacono mi pensję w dolarach Zarabiam jak dygnitarz i dochodzę do przekonania, że szkoda byłoby rzucać taką posadę. A jednak ciągle mnie denerwuje ten pseudonim...

**Niedziela, 16 września.**

Byłam u Zieleńskiej. Mieszka wykwintnie — jak sybarytka. Kilka milutkich pokoi naprzeciwko gmachu belgijskiego ministerstwa spraw wojskowych. Przy herbatce w zacisznym buduarze przyznała się do wyjawienia mej tajemnicy Szturmowi.

Byłam z tego powodu mocno zadąsana. Wytłumaczyła mi jednak, że działała pod presją. — Podobno Szturm kazał jej powtórzyć całą rozmowę, jaką prowadziłyśmy wówczas na bankiecie. Zieleńska zapewniła mnie, że w stosunku do mnie ma jakieś ukryte cele. Radziła mi również pogodzić się z teraźniejszością. Konstatuję, że Zieleńska podoba mi się coraz bardziej.

**Niedziela, 23 września.**

Wczoraj złożył mi niespodziewanie wizytę pan z czarnym znakiem na policzku — Brunon Majakow. Niemal przez całą godzinę paplał o kobietach, miłości. Zawołany z niego komplemencista. Rozmawiałam dosyć chłodno, chociaż zapewniał mnie solennie, że w takiej jak ja kobiecie można się zakochać od pierwszego spojrzenia. Pożegnał mnie nieco urażony. Gdy podawał rękę zauważyłam w jego oczach smutek.

**Poniedziałek, 24 września.**

Źle zaczął się tydzień. — W godzinach popołudniowych wszedł do mego pokoju Szturm Nie przywitawszy się nawet oświadczył podniesionym głosem, że jestem niewdzięczna.

— Dlaczego? — zapytałam zdziwiona.

— Złożył pani w sobotę wizytę Brunon Majakow. Przyjęła go pani bardzo zimno.

— Czyżby to było przestępstwo? — wtrąciłam.

Odpowiedział dopiero po dłuższem wahaniu:

— Bezwzględnie! Jest to człowiek o dużych wpływach i na przyszłość proszę go traktować nieco uprzejmiej.

Zkolei ja się zdenerwowałam

— Jakto? Narzuca mi pan swoją wolę. A może pragnie pan, abym się w nim rozkochała. Nie, tegoby jeszcze brakowało.

Szturm, czerwony od gniewu bez słowa opuścił pokój.

**Środa, 26 września.**

Nareszcie dowiedziałam się, czem się zajmuje Emil Szturm. Powiedziała mi Zieleńska. Jest poprostu kierownikiem wywrotowej organizacji. Teraz się nie dziwię, dlaczego ci wszyscy moi znajomi używają pseudonimów. Głównym celem tej partji jest burzenie twierdz kapitału. Organizacja, gdy tego wymaga sytuacja, nie cofa się przed terorem. Pieniądze na agitację płyną złotą strugą ze Wschodu. (d. c. n.)

# Echa ze stolicy.

## Życie Warszawy w kilku wierszach.

Praca miejskiego urzędu statystycznego opierała się dotychczas na materjałach, zebranych według komisarjatów policyjnych. Doświadczenie wykazało, że w tych warunkach praca jest trudna i należy — dla celów statystyczn. wprowadzić nowy podział Warszawy na większą ilość obwodów. Przygotowano taki podział na 110 drobnych obwodów, a magistrat go zatwierdził. Uwzględniono przytem granice komisarjatów w ten sposób, że żaden z tych obwodów nie leży na terenie dwóch lub więcej komisarjatów. Przy wyznaczaniu obwodów brano również pod uwagę warunki budowlane, gospodarcze i komunikacyjne danych dzielnic. W ten sposób stworzono po kilkanaście obwodów jednolitego typu. Może się to okazać celowe przy rejestracji przemysłowo-handlowej, robotach brukarskich, rozwoju sieci komunikacyjnej etc.

* * *

Położony w najbardziej reprezentacyjnej części miasta plac Marsz. Piłsudskiego jest za niedbaną pustynią, która od lat daremnie czeka na uporządkowanie. Liczono się z zastrzeżeniami władz wojskowych, które domagały się pozostawienia wolnej przestrzeni dla rewij i przeglądów wojsk. Okazuje się jednak, że zastrzeżenia ze strony wojskowości nie idą tak daleko, aby magistrat nie mógł przyozdobić placu na jego obwodzie. Po wyjaśnieniu tej sprawy, dział ogrodnictwa przystępuje na wiosnę do zasadzenia rzędu drzew wokół wewnętrznych trotuarów.

* * *

Pod względem zabaw w okresie karnawału powiat warszawski zakasował stolicę. Jeśli uwzględnimy stosunek liczby ludności Warszawy do małych miast powiatu, stanie się to widocznem. Przoduje w szale karnawałowym „prohibicyjny" Pruszków, gdzie notowanych jest codzień 3 do 4 zabaw przeciętnie, na drugiem miejscu jest — Nowy Dwór, a na trzeciem — Otwock.

* * *

Odbyło się posiedzenie sekcji terenowej komitetu wystawy budowlanej w Warszawie. Omawiano sprawę zmiany planu regulacyjnego terenu. Odcinki tego terenu, przylegające do „Drogi Czerwonej" stanowią własność magistratu, a drugiej — prywatną; obok jednej wielkiej parceli jest kilkanaście małych. Nowy plan regulacyjny przewiduje, że teren wystawowy w części, dotyczącej wystawy budowlanej obejmie tylko grunty miejskie i powyższą dużą parcelę. W bież. miesiącu gotowy będzie plan niwelacji całego terenu wystawowego do Wisły na obszarze przeszło stu kilkudziesięciu hektarów. Zastanawiano się nad sfinansowaniem konkursu na rozplanowanie terenu.

## Osobiste.

W dniu 25 b. m. w kościele św. Krzyka, ks. kanonik Rybus pobłogosławił związek małżeński pomiędzy p. Zofją Kowalską a p. Wawrzyńcem Maurerem, sędzią okręgowym śledczym IV rewiru.

Młodej parze Szczęść Boże!

—X—

# W Helenowie lub przy ul. Rzgowskiej

## Wypłata zasiłku.

**Łódź, 28 lutego.** Jak nas informuje Komitet Niesienia Pomocy Najbiedniejszym — na ostatniem posiedzeniu został wreszcie ustalony termin rozpoczęcia wypłat zasiłków dla osób zarejestrowanych

**do akcji zapomogowej.**

Wypłata rozpocznie się w sobotę, dnia 1 marca 1930 roku.

Osoby uprawnione do zasiłków podjąć będą mogły fundusze w dwóch lokalach, a mianowicie w Helenowie lub przy ulicy Rzgowskiej w fabryce Stolarowa.

Wielkość zasiłków zależna jest od zakwalifikowania uprawnionego do zasiłku przez komitet.

# Kasa Chorych skarży się...

## Chorzy z urojenia i amatorzy bezpłatnego leczenia.

**Łódź, 28 lutego.** Dotąd słyszało się tylko utyskiwania na Kasę Chorych i nikomu nie przyszłoby na myśl, że ta „nieszczęśliwa" skądinąd instytucja posiada również wiele plag, na które się skarży i narzeka.

Plagi te są nieraz tak dotkliwe, że Kasa Chorych zmuszona jest z niemi prowadzić

**formalne walki,**

których terenem są sądy łódzkie.

Są ludzie, którzy zapadłszy na zdrowiu, nie należąc do Kasy Chorych, zwracają się do swych znajomych, właścicieli sklepów lub warsztatów i proszą aby go ubezpieczono jako swego pracownika.

Pokrywa wówczas koszta składki należnej od pracodawcy i zostaje w ten sposób członkiem Kasy Chorych.

Osobnik taki nietylko zdobywa pomoc lekarską, ale jednocześnie czyni sobie z tego

**interes zarobkowy.**

Po stwierdzeniu przez lekarza kasowego choroby „nowo ubezpieczony" rozpoczyna kuracje i co za tem idzie otrzymuje zasiłek.

Ponieważ Kasa Chorych opiekuje się swym członkiem przez trzydzieści dziewięć tygodni, więc ubezpieczony" za kilkanaście złotych wpłaconej składki uzyskuje świadczenia, które równają się nieraz

**tysiącom złotych.**

Takich fikcyjnie ubezpieczonych" Kasa Chorych ściga przeprowadzając kontrolę i lustrację przedsiębiorstw, wywiady w miejscu zamieszkania itd.

Plan tych kontroli wyraża się w kilkunastu zgóra sprawach sądowych miesięcznie.

Fikcyjny członek pozbawiony zostaje świadczeń, a poza tem grozi mu kara sądowa oprócz wywindykowania należności wyłożonej przez Kasę.

Drugą „niebezpieczną" kategorję członków Kasy stanowią tak zwani symulanci.

Symulant udaje chorego, a ponieważ w wielu wypadkach najbieglejszy lekarz nie może ze spokojnem sumieniem stwierdzić, że choroba nie istnieje — walka z symulacją jest bardzo trudna.

Wreszcie są

**chorzy z urojenia.**

Ci nie popełniają żadnego oszustwa, ani nadużycia, tylko wmawiają w siebie różne choroby i nie opuszczają poczekalni lekarskiej.

Chorzy z urojenia nie dadzą wyperswadować niedomagań, zmieniają co chwilę lekarza, narzekają na wadliwe leczenie, lekarstwa i t. d.

Ale pocieszmy się! Ci „wszyscy szkodnicy" Kasy Chorych — to drobna grupka wobec wielkiej gromady członków „normalnych i porządnych".

Do tych zaś zaliczają w tej instytucji ubezpieczonych, którzy płacą składki ale nie domagają się świadczeń.

Jak widać, to nietylko ubezpieczeni narzekają na Kasę, ale i Kasa ma swój „żal" do swych członków.

—X—

KRATECZKI.

# 15 główek kapusty

## wyrównało dług chlebodawcy.

Świat się zmienia. Do niedawna jeszcze zastanawiano się nad sposobami ulepszania radia, nad wynalezieniem środka przeciwko cukrzycy, szukano nowych dróg w teatrze (p. Adwentowicz znalazł taką drogę: od „Cjankali" do „Przestępców"), dzisiaj zaś cały świat, a jeśli już nawet nie cały świat, to przynajmniej cała Łódź będzie się nad zagadnieniem innem, jednak znacznie bardziej aktualnem: jak odbierać należność?

To jest zagadnienie niesłychanej wagi i powagi. Dzisiaj nie wystarcza udać się do dłużnika i powiedzieć mu: panie, oddaj pan te 100 złotych, które jesteś mi winien od roku. Dłużnik bowiem, spojrzawszy na wierzyciela rozbawionym wzrokiem, — wzruszy wreszcie ramionami i mruknie: warjat. Dzisiaj inaczej inaczej.

Chcąc odebrać należność,— wierzyciel uzbraja się w lekki karabinek maszynowy, do kieszeni wsadza kilka ręcznych granatów i tak uzbrojony idzie do mieszkania dłużnika. A jak wraca? zapomocą najnowszego środka lokomocji: zjeżdża ze wszystkich schodów i potem w ten sam sposób rozprawia się z kupcem, który mu sprzedał na kredyt ów karabin i granaty.

Odebranie należności jest wielką sztuką, której jeszcze w Łodzi nikt nie dokazał. Wprawdzie Liga Narodów ma się tem zagadnieniem zająć, jest to jednak druzgocącym dowodem, że nic się w tej materji nie da zrobić...

### ZMARTWIENIE IGNASIA.

Ignacy Romanowski również nie wiedział, jak ma odebrać należność za pracę od swego chlebodawcy Edwarda Sztyla. — Sztyl posiada w Konstantynowie dom i gospodarstwo, w skład którego wchodzi ogród warzywny, dający nienajgorsze dochody. Ogrodem tym, jak również rozwożeniem towaru na sprzedaż itp. zajmował się Romanowski.

Romanowski potrzebował pieniędzy. Sztyl również potrzebował, więc nie dawał ich Romanowskiemu. Romanowski prosił Sztyla, żeby mu wypłacił należność za pracę, Sztyl patrzał na Romanowskiego, jak na warjata i nie płacił.

— Kiedy mi pan wreszcie zapłaci, panie Sztyl?

— Kiedy będą pieniądze, mój Romanowski.

— To ja nie będę u pana więcej pracował, panie Sztyl.

— To nigdy ci ani grosza nie zapłacę, mój Romanowski.

I Romanowski został i wrzał głuchą nienawiścią, bowiem człowiek jest z krwi i ciała, a nie z drzewa i pieniądze, zwłaszcza w młodym wieku są mu potrzebne.

### INKASO.

Romanowski, chociaż zajmował się wiejskiem gospodarstwem, nie jest wcale głupi i gdy pewnego razu Sztyl polecił mu zawieźć kapustę na targ, chętnie i szybko wykonał polecenie. Sprzedał na targu 15 główek kapusty, a pieniądze, których było 10 złotych, schował sobie do kieszeni.

— Romanowski, gdzie masz pieniądze za kapustę?

— Mam w kieszeni, panie Sztyl.

— To oddaj mi je!

— A co zostanie dla mnie, panie Sztyl?

I Sztyl zaskarżył Romanowskiego do łódzkiego Sądu Grodzkiego o przywłaszczenie. I wczoraj Romanowski miał nieszczęście stanąć przed obliczem sędziego Konorskiego. I sędzia Konorski wydał wyrok, skazujący Romanowskiego Ignacego, który oświadczył, że pieniądze sobie zatrzymał, jako część pokrycia swej należności, na 7 dni aresztu.

**Jerzy Krzecki.**

—X—

# Na szlaku Częstochowa — Krzepice...

## Surowy wyrok na przemytników jedwabiu.

Z Warszawy donoszą:

Przez trzy dni w wydziale karno-skarbowym toczył się proces hersztów bandy przemytniczej, która od dwu lat zalewała rynek polski niemieckiemi jedwabiami, „szwarcowanemi" przez zieloną granicę.

Na ławie oskarżonych zasiedli Izrael i Jakób bracia Igra, oraz Herman Kohn. Wedle danych, zdobytych przez przewód sądowy, oskarżeni przez swoich pełnomocników skupywali towary jedwabne w Niemczech i wysyłali je do nadgranicznych eksporterów niemieckich którzy mieli

**swą centralę**

w nadgranicznej stacji niemieckiej Zawiśnia.

Stamtąd włościanie przemytnicy przenosili towar przez granicę na szlaku Częstochowa — Krzepice, w Krzepicach zaś nadawano jedwabie w zamkniętych skrzyniach na pocztę w formie przesyłek, jako samodziały ludowe.

Przesyłki były adresowane do firmy Kobryner w Warszawie.

Okazało się wszakże, że firma Kobryner nie miała udziału w kontrabandzie, gdyż wszystkie przesyłki z Krzepic odrazu odbierali bracia Igra.

Wywiadowcy straży celnej zdołali przyłapać

**pięć przesyłek pocztowych,**

zawierających niemieckie jedwabie.

Przesyłki te stanowiły dowód rzeczowy w procesie.

Rozprawie przewodniczył sędzia Karfori, oskarżał prokurator Miller, a interesy celne reprezentował adwokat Tadeusz Winiarski.

Sąd skazał Izraela i Jakóba braci Igra po 460.000 złotych grzywny, a w razie niemożności uiszczenia — na dwa lata więzienia oraz Hermana Kohna na 230.000 złotych, względnie na rok więzienia. Poza tem wszystkich oskarżonych skazano na 1 rok więzienia.

# Amatorzy marynowanych śledzi.

## Kradzież w pędzącym pociągu.

Z Bydgoszczy donoszą:

Na szlaku linji kolejowej Bydgoszcz —Inowrocław, przed lotniskiem w Bydgoszczy, nieznani dotąd sprawcy, korzystając ze zwolnionego w tem miejscu biegu pociągu towarowego, wskoczyli do ostatniego wagonu tegoż pociągu, dążącego do Inowrocławia i porozrywawszy plomby, wyrzucili na tor kilka skrzyń z towarem, a mianowicie 2 skrzynie

**z marynowanemi śledziami**

i 3 bale papieru.

W budce na ostatnim wagonie znajdował się hamulcowy, który widział operujących złodziei, lecz nie będąc uzbrojony, nie mógł wystąpić przeciw nim. Szczęściem przechodził akurat torem obok pociągu drogowy, któremu hamulcowy dał znać, że w pociągu są złodzieje. Drogowy bezzwłocznie powiadomił telefonicznie stację w Trzemcu, gdzie pociąg zatrzymano. — Sprawcy nie czekając, zbiegli, towar jednak wyrzucony przez nich z wagonu, częściowo został odnaleziony przy torze, częściowo sprawcy zdążyli przy pomocy wspólników ukryć go przez psa policyjnego. Policja jest na tropie sprawców.

# Strzały przed ślubem

## do nauczyciela.

Ze Lwowa donoszą:

Wczoraj miał się odbyć w Bilinach Wielkich ślub Michała Krajczyka, nauczyciela ze Stebnika (pow. Drohobycz) z mieszkanką tej wioski Stanisławą Bilińską. W dzień ślubu, gdy wszelkie przygotowania były już poczynione, udał się młody nauczyciel na probostwo do księdza,— gdzie zabawił do wieczora. W kwadrans przed oznaczoną porą ślubu, o godz. 18.45 wyszedł Krajczyk z plebanji, kierując się do domu

**swojej narzeczonej.**

Po drodze jednak, korzystając z ciemności, zaczaił się dotychczas niewyśledzony osobnik i oddał do przechodzącego nauczyciela kilka strzałów, z których jeden ugodził go w prawy bok. Ciężko rannego zabrano do sąsiedniej chaty, gdzie go też opatrzono. Oczywiście, że ślub już się nie odbył.

Na temat tego zamachu krążą najrozmaitsze sprzeczne wersje.

Wypadek wywołał w całej okolicy poruszenie.

## Poufna rozmowa.



— Panie coś pan taki obandażowany? Czy samochód pana przejechał?

— Nie. Miałem poufną rozmowę z wierzycielem.

KLAUDJUSZ ORVAL.

# O północy!...

—X—

Robert Tignon, znany w „swoim" świecie jako „Bebert" rzucił ostatnie spojrzenie na pustą ulicę i śmiało nacisnął guzik dzwonka w chwili, kiedy zegar wieżowy rozbrzmiał w przestrzeni pierwszem uderzeniem północy. Dwunasty, poważny dźwięk drgał jeszcze w powietrzu, kiedy brama otworzyła się.

Wszedłszy, Bebert ruchem szybkim i zwinnym wsadził żelazną blaszkę w zasuwkę zamka i pchnął ciężkie drzwi, zamykając je z hałasem. Wobec tego jednak, że zamek, zahamowany nie mógł działać, drzwi pozostały niedomknięte.

— Otóż i odwrót mój zapewniony! — szepnął nocny gość do siebie.

Mruknąwszy jakieś nazwisko pod nosem, minął lożę odźwiernej.

Gruby dywan tłumił jego kroki, gdy wstępował wśród ogólnej ciszy na trzecie piętro. Tam zatrzymawszy się w klatce schodowej, wyciągnął z kieszeni ćwiartkę papieru z kreskami w rodzaju prymitywnego planu mieszkania, studjując go uważnie. Gdy światło na schodach zgasło, orjentował się już dobrze w pokojach, które miał do przebycia.

— Niema to jak uroda! — podrwiwał w duchu, — gdybym nie był ładnym chłopcem, milutka pokojówka nie dałaby mi tych nieocenionych dla mnie szczegółów! Jej tylko zawdzięczam również, że mogłem dokonać odbitki zamków, dzięki czemu dostanę się tu bez włamania.

W trzy sekundy potem był w mieszkaniu, kierując się zapomocą swej ślepej latarki, wprost do gabinetu.

— Jest dziecina! — szepnął radośnie, dojrzawszy w kącie stojącą małą kasę ogniotrwałą.

Mistrz w sztuce otwierania kas żelaznych robotą czystą i cichą, bez uciekania się do pomocy hałaśliwych narzędzi złodziejskich, ukląkł i nasłuchując czujnie, manipulował delikatnie przy zamkach.

Nagle pająk u sufitu rozjarzył się olśniewającem światłem. Z sercem, skaczącem w piersi Bebert odwrócił się. Na środku pokoju, z rewolwerem w ręku stał młody mężczyzna. Zerwawszy się na równe nogi, włamywacz rzucił się do ucieczki.

— Stać!... albo strzelę!... — rozległ się groźny głos gospodarza domu.

Bebert wówczas zachwiał się i opadając na pobliski fotel, mruknął przez zęby:

— Mniejsza o to! Strzelaj pan, jeśli twoja wola, ale nie bój się mnie! Możesz mnie pan przeszukać!... Nie znajdziesz przy mnie broni! Bo ja krwi nie lubię!...

Z wycelowanym w złodzieja rewolwerem, nie spuszczając go z oczu, mężczyzna podszedł do telefonu i zdjął słuchawkę.

— Zginąłem! — szepnął Bebert do siebie, głośno zaś, nadrabiając miną, odezwał się do gospodarza domu, kiedy ten, skończywszy rozmowę, zawiesił słuchawkę:

— Wygodny wynalazek ten telefon, co? Za pięć minut Pogotowie Policyjne zjawi się tu, by uwolnić pana od niepożądanego intruza.

Mężczyzna milczał, wpatrując się w oblicze mówiącego, zdradzające mimo pozorny spokój, rozpacz na myśl o życiu, jakie go czeka nadal w ponurem więzieniu.

Po dłuższej chwili mężczyzna odezwał się z wahaniem w głosie:

— Żal mi cię!.. Nie wydajesz mi się zbyt niebezpiecznym opryszkiem!... Mam ochotę pozwolić ci wymknąć się!...

Promień nadziei rozjaśnił posępną twarz Beberta.

— Naprawdę? Chcesz pan puścić mnie wolno? — pytał drżącym głosem.

— Taak!...

— Dziękuję! — wybełkotał włamywacz, śpiesząc ku drzwiom.

— Czekać! — usłyszał rozkazujący głos za sobą i odwróciwszy się, pełen niepokoju, ujrzał pana domu, nasłuchującego i celującego weń lufę rewolweru.

Rozległ się turkot auta.

— Policja! — zawołał Bebert blednąc. — Igrasz pan ze mną!

— Nie, Nie! — odparł mężczyzna, popychając go ku drzwiom w głębi.— Idź pan tam prędko, zamknij się i siedź cicho, póki cię nie zawołam!

Robert wszedł do ciemnego pokoju i obrócił klucz w zamku. Wślad za tem usłyszał kroki i głosy w gabinecie. Zimny pot wystąpił mu na czoło, nieopisana trwoga ogarnęła go; serce w piersi waliło jak młotem.

— Czego się boję? — usiłował uspokoić się, — skoro mnie schował, nie zdradzi mnie przecież!

Trącił nogą o jakiś przedmiot na posadzce. Nachyliwszy się machinalnie dotknął palcami żelaznego ostrza. Tłumiąc okrzyk przerażenia, zrobił kilka kroków ku ścianie i natrafiwszy na wyłącznik elektryczny, przekręcił go.

Światło trysło. Bebert wrzasnął i drgającemi konwulsyjnie oczyma wpatrzył się w leżące wpoprzek łóżka zwłoki młodej kobiety. Czerwona struga spływała z poderżniętego gardła na podłogę.

Mimowoli włamywacz przeniósł wzrok na swoją dłoń: lepką krew miał na palcach, któremi dotknął okładziny noża. Jednocześnie gwałtowne stukanie do drzwi wyrwało go z odrętwienia.

— Tam jest! Tam! — wołał rozdzierający głos za drzwiami.

— Wielki Boże!... Moja biedna żona!... Byleby nie zabił jej ten bandyta!...

Wówczas dopiero Bebert zrozumiał: Zabójca kobiety — jego wystawił na sztych! On odpowie za to morderstwo! On głową swą zapłaci!

— Jestem zgubiony!... Zgubiony!... Zgubiony!... — powtarzał zbielałemi usty, usiłując otworzyć drzwi i rzucić w oczy wyrafinowanemu mordercy: — „Łotrze! Zbóju nikczemny!" — wobec przedstawicieli porządku publicznego.

Lecz drzwi pod naporem silnych pleców wyszły z zawias i Bebert, obezwładniony, skrępowany mógł już tylko krzyczeć z bólu pod naciskiem grubjańskich pięści, które, jak kleszcze wpijały mu się w ciało.

— Zamordował ją! Zamordował!... Agnes! Moja biedna Agnes!... — jęczał tymczasem mąż zabitej, podczas gdy policjanci uprowadzali Beberta.

Cisza zaległa niebawem w nawiedzonym tragicznym wypadkiem mieszkaniu, którego gospodarz z okrutnym grymasem na twardem obliczu, stojąc przy zwłokach swej ofiary, mówił do siebie:

— Co za zbieg okoliczności! Gdyby nie ta opatrznościowa dla mnie wizyta nocna, musiałbym stanąć przed sądem przysięgłych! A że sędziowie mają już dość zbrodni na tle erotycznem!... Ha! W nieszczęściu — szczęście!

**Tłum. Jotsaw.**

## SPORT

# PIŁKA SIATKOWA U ZJEDNOCZONYCH.

### Wczorajsze rozgrywki.

W dniu wczorajszym w sali Zjednoczonych odbyły się zawody piłki siatkowej żeńskich oraz męskich zespołów z udziałem HKS-u, ŁKS-u i gospodarzy.

Organizacja nie stanęła na wysokości zadania, bowiem impreza rozpoczęła się z przeszło

**godzinnem opóźnieniem.**

Długie przerwy między zawodami oraz brak porządku na sali sprawił, że publiczność nie odniosła dobrego wrażenia ze sprawności organizatorów.

Jeśli chodzi o formę uczestniczących drużyn, to wypada podkreślić doskonałą grę harcerek która po wygranej z WKSe-m ostatnio pokonały Czerwone

Męski zespół HKS-u również powraca do dawnej, dobrej formy

Przebieg spotkań wypadł jak poniżej:

**Siatkówa żeńska.**
**HKS II — Zjednoczone 30:15 (15:8).**

HKS II: Połomska, Szczepaniakówna, Pegzówna, Irczykówna Rajpoltówna i Szychówna.

Zjednoczone: Reicheltówna, Kamińska, Michalska, Szczesniakówna, Eckertówna, Kręciszówna.

Zawody mało ciekawe. HKS grał leniwie, lekceważąc przeciwnika

Zjednoczone gra jeszcze b. słabo bezmyślnie, mało kombinacyjnie oraz bez strzelania „szczupaków" lub obrony tychże. Sędzia p. Lityński.

**HKS — ŁKS 30:14 (15:11).**

HKS: Hołyszewska, Kowalska, Markowska, Bogusówna, Rajpoltówna, Irczykówna.

ŁKS: Orlicka, Zylberżanka, Ejbuszycówna, Konówna, Łazińska, Michnikówna.

Żeński HKS siatkowy jest w Łodzi obecnie bezkonkurencyjny. Po zwycięstwie nad HKS-em wczoraj w spotkaniu z Czerwonemi potwierdziły harcerki swą dobrą markę.

Gra toczyła się pod znakiem przewagi ze strony HKS, który wystąpił z dwiema zawodniczkami drugiej drużyny.

Mimo rezerw, zmęczonych uczestnictwem w poprzednim meczu — harcerki zdecydowanie pobiły ŁKS.

Spotkanie to obfitowało w szereg emocjonujących momentów ŁKS ustępował przeciwniczkom w wykończeniu ścięć.

U zwyciężczyń zasługuje na uwagę Rajpoltówna; z ŁKS-u nikt nie wybijał się. Sędzia p. Hekkier.

**Siatkówka męska.**
**Zjednoczone — HKS 26:21 (12:15).**

Zjednoczone: Obała, Kubiak, Retz, Kujawski, Karpiński, Reicheld.

HKS: Henz, Zaturski, Kozanecki, Hołyszewski I, Kuryluk i Papuziński.

Gra interesująca, poziom zawodów — zadawalniający. Porażkę harcerzy należy tłumaczyć tem, iż po zejściu z boiska Hołyszewskiego, który przy upadku zwichnął nogę, drużyna opadła na duchu i zaczęła tracić punkt po punkcie.

Zjednoczone powinno więcej przeprowadzać kombinacyj i strzelać większą ilość „szczupaków", których wczoraj dał się brak odczuć. Dopiero wówczas będzie drużyna ta groźną dla innych zespołów.

Sędzia p. Hekkier.

Publiczności — dość dużo.

---

# Warszawa, Łódź i Kraków.

### Przed meczem Polski ze Szwecją.

Walne zebranie P. Z. G. S. uchwaliło zakwalifikować trzy ośrodki t. j.

**Warszawę, Łódź i Kraków**

jako okręgi, mogące dać reprezentację Polski przeciwko Szwecji

Celem odpowiedniego przygotowania drużyn W. Z. postanowiło rozegrać w 2-ch okręgach kolejne spotkania reprezentacyj międzymiastowych powyżej podanych ośrodków: do 15 marca pierwszą kolejkę, do 15 kwietnia drugą kolejkę. Na tydzień przed zawodami ze Szwecją ostatecznie ustalona drużyna reprezentacyjna z pośród drużyn reprezentacyjnych tych okręgów odbędzie trening przygotowawczy w Krakowie, t. j. w miejscu spotkania.

W pertraktacjach prowadzonych przez P. Z. G. S. ze Szwedzkim Zw. Piłki Koszyk. została wysunięta przez Szwedów propozycja przeprowadzenia tych zawodów

**dopiero w końcu czerwca.**

Ponieważ termin ten nie zgadza się z terminem wyznaczonym przez Międzynarodową Federację Kobiecą (koniec kwietnia — początek maja), P. Z. G. S. wraz ze Zw. Szwedzkim zabiegają o zmianę terminu. — Szwedzi zaproponowali zmianę terminu na skutek niemożności zwolnienia swych graczek, z których większość jest nauczycielkami w. f. w szkołach, od zajęć zawodowych.

Zmiana ta odpowiada Polsce z podobnych względów oraz ze względu na możność przygotowania drużyny do gry na powietrzu, a wreszcie dla dania reprezentacji silniejszej zaprawy w postaci rozegrania

**mistrzostw Polski.**

W związku z uskutecznieniem tej zmiany musiałoby nastąpić uzgodnienie terminu rewanżowego spotkania w hazenie Warszawa — Łódź — Czecho-Słowacja w Czecho-Słowacji.

—x—

# Piłka z podpisami graczy

### dla Mussolinego.

Mussolini znany jest jako wielki zwolennik sportu które to niektóre gałęzie sam uprawia. Ostatnio Mussolini obecny był na meczu międzypaństwowym piłki nożnej między Italją i Szwajcarją, który odbył się w Rzymie. Gospodarze odnieśli zwycięstwo 4:2. Następnego dnia „Il Duce" urządził przyjęcie

**dla zwycięskiej drużyny**

w Palazzo Venetia, na którem rozmawiał z graczami, nie szczędząc im słów pochwały i zachęty.

Na pamiątkę kapitan drużyny italskiej, znakomity obrońca Caligaris, wręczył Mussoliniemu piłkę z podpisami wszystkich graczy.

## Nowy zarząd

# Towarzystwa Zwolenników Sportu.

Skład nowego zarządu Tow. Zwol. Sportu wybranego na walnem zebraniu przedstawia się następująco:

Prezes — druh Chyliński Józef, wiceprezes I druh Gębalski Antoni, wiceprezes II druh Pękalski Bronisław, sekretarz druh Kowalski Jan, zastępca druh Korezak Roman, skarbnik druh Świętochowski Konstanty, zastępca druh Andrecki Zygmunt, gospodarz druh Błaszczyk Jan, zastępca druh Fraj Leon. Członek zarządu druh Wasilewski Witold, kapitan sekcji kolarskiej druh Pękalski Bronisław, kapitan sekcji motocyklowej druh Andrzejak Marjan.

—xx—

# Słynny bokser węgierski zawodowcem.

### Sportowe kłopoty Budapesztu.

Mistrz olimpijski wagi koguciej, Węgier Kocsis, ostoja reprezentacji bokserskiej Węgier wyjechał do Wiednia, gdzie ma podpisać układ, na podstawie którego

**zostanie zawodowcem.**

Sprawa Kocsisa o tyle interesuje sport polski, że o nią rozbiiały się rokowania w sprawie czwórmeczu bokserskiego w Budapeszcie. Związek Austrjacki zaprotestował bowiem przeciwko wystąpieniu Kocsisa w barwach Węgier, ponieważ mniej więcej przed rokiem Kocsis podpisał już umowę z managerem zawodowym i dopiero w ostatniej chwili przed pierwszym swym występem jako profesjonalista zrezygnował z meczu i wyjechał zpowrotem do Budapesztu. Zw. Węgierski nie chcąc pozbywać się tak

**świetnego boksera**

reaktywował go w prawach amatora, co właśnie spowodowało ostry protest zainteresowanych przeciwników, a w pierwszym rzędzie Austrji.

# Radjo-kącik

**Warszawa, sobota 1411,7 m.**

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—13.10 Muzyka gramof.
13.10 Komunikat meteorol.
13.20—15.00 Przerwa.
15.45 Komunikat gospodarczy.
15.20—15.45 Przerwa.
15.45 Komunikat.
16.15—16.35 Muzyka gramof.
16.35 Skrzynka pocztowa.
17.00—18.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie.
18.00 Słuchowisko dla dzieci.
19.00 Rozmaitości.
19.25 Centralne Tow. Organizacyj i Kółek Rolniczych do swych członków i ogółu rolników.
19.40—19.50 Komunikaty PAT.
19.58—20.00 Sygnał czasu.
20.00 Program na dzień następny. Wiadomości bieżące.
20.15 Feljeton.
20.30 Muzyka operetkowa. Orkiestra P. R. W. przerwie komunikat Teatrów Miejskich.
22.00 Feljeton.
22.15 Komunikaty.
22.35 Komunikaty PAT.
23.00—24.00 Muzyka taneczna.

**Katowice, sobota 408,7 m.**

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—13.00 Koncert gramof.
13.00—16.00 Przerwa.
16.00—16.25 Komunikaty.
16.25—17.00 Skrzynka pocztowa dla dzieci.
17.00—18.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie.
18.00—19.00 Słuchowisko dla dzieci.
19.00—19.20 Rozmaitości.
19.20—19.35 Intermezzo muzyczne.
19.35—19.55 M. Krobicka: „Społeczne problemy w dziełach Prusa".
19.58—20.00 Sygnał czasu.
20.00—20.30 Prof. K. Simm: „Ze świata przyrody".
20.30—22.00 Muzyka operetkowa.
22.00—22.15 Feljeton.
22.15—22.35 Komunikat meteorol. oraz program na dzień nast. w języku francuskim.
22.35—23.00 Komunikaty PAT.
23.00—24.00 Muzyka taneczna.

**Königswusterhausen, sobota 1635 m.**

12.00 Audycja artystyczna dla szkół.
14.00 Muzyka gramofonowa.
14.30 Bastlerka dla dzieci.
15.00 Odczyt radcy min. dr. Haslinde.
16.30 Koncert z Hamburga.
17.30 Dr. Tornius: Zwyczaje życia towarzyskiego.
18.40 Lekcja francuskiego.
19.05 Godzina skupienia.
22.00 Wieczór taneczny.

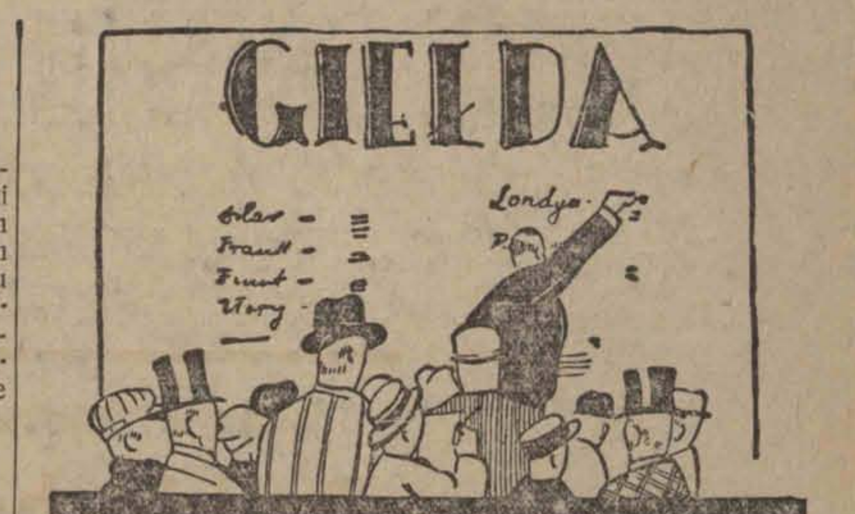
### Mały palacz.



**Pan:** — Ho ho, mój mały przyjacielu, z papierosem w ustach?

**Chłopiec:** — A bo tatus mówił, że monopol tytoniowy poprawił się. Chciałem się przekonać.






**NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.**

Londyn 43.37 Praga wypłata na Warszawę 377.45 — 379.45. Wiedeń czeki 79.42 — 72.70. Zurych 58.07 i pół. Berlin 46.77 i pół — 47.17 i pół wypłata na Warszawę 46.90—47.10 na Poznań i Katowice 46.87 i pół — 47.07 i pół.

**GIEŁDY ZAGRANICZNE**

**Londyn.** Notowania końcowe: Nowy Jork 486.02 Paryż 124.26 Niemcy 20.37. Hiszpanja 39.56 i pół Holandja 12.12 i 7/15. Belgia 34.86 i pół Włochy 92.75 Szwajcarja 25.19 i 3/8. Dania 18.16 i 1/8. Szwecja 18.11. Oslo 18.17 Praga 164.12 Wiedeń 34.53. Warszawa 43.37

**Paryż.** Notowania końcowe: Londyn 124.27 Nowy Jork 25.57.

**Gdańsk.** Notowania końcowe w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.62 — 77 telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.60 — 57.75, czek na Londyn 25.00.

**BAWEŁNA.**

**Liverpool.** 27. 2. Amerykańska, zamknięcie: luty 8.10, marzec 8.11 kwiecień 8.12, maj 8.18, czerwiec 8.20 lipiec 8.25 sierpień 8.27 wrzesień 8.30 październik 8.33, listopad 8.35, grudzień 8.39, loco 8.40.

**Liverpool.** 27. 2. Egipska, zamknięcie: marzec 12.76 maj 12.86 lipiec 12.89, październik 12.90 listopad 12.90 loco 13.55.

**Nowy Orlean.** 27. 2. Amerykańska, zamknięcie: marzec 15.11 maj 15.38 lipiec 15.62—3 październik 15.82, grudzień 16.01 loco 15.21.

**Nowy Jork.** 27. 2. Amerykańska zamknięcie: loco 15.35 Kontrakty południowe: marzec 15.22 kwiecień 15.37 maj 15.52—3 czerwiec 15.64 lipiec 15.77—79 sierpień 15.82 wrzesień 15.87 październik 16.02, grudzień 16.13—14.

—x—

**GIEŁDA ZBOŻOWA.**

**Warszawa,** 28. 2. Tranzakcje na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 klg. parytet wagon Warszawa. Ceny ustalone na podstawie cen rynkowych: żyto 18 — 19, pszenica 36 — 37, owies jednolity 18 — 19 jęczmień na kaszę 20 — 21, browarny 24 — 25, groch polny jadalny 29 — 32, mąka pszenna luksusowa 67 — 70, 4-zerowa 57—60, żytnia plg. typu przepisowego 35 — 36, otręby pszenne szale 16.50 — 17.50, średnie 13 — 14, żytnie 10 — 10.25, kuchy lniane 34 — 35, rzepakowe 27 — 28. Obroty zwiększone. Usposobienie spokojne.

—x—

# Waluty, dewizy i akcje

## na giełdzie warszawskiej.

Obroty na giełdzie walutowej wciąż jeszcze skromne. — Zmniejszenie się obrotów jest zwykłym w końcu miesiąca obserwowanym objawem, gdy instytucje bankowe celem zdobycia płynnej gotówizny, mniej zakupują na giełdzie dewiz na potrzeby swej klienteli, lecz na ten cel zużywają własne rezerwy. Tendencja ogólna była niejednolita. Waluta angielska, zgodnie ze wskazówkami z giełd zagranicznych, w dniach ostatnich wykazuje dość dużą skłonność do zniżki. Czek i wpłaty na Nowy Jork oraz Kabel podniosły się o 0.02 gr. na 1 dolarze. Za dewizy na Włochy zapłacono 4 gr. drożej. Bez zmiany pozostały dewizy na Holandję, Szwajcarję i Wiedeń. Kurs Londynu obniżył się o dalsze trzy ćwierci grosza na 1 funcie, drobną zniżkę (1 i pół gr. na 100 frankach) wykazały dewizy na Paryż. Sporo innych dewiz dość popularnych, pozostało bez obrotów, a więc i bez notowań. Za dolary gotówkowe zapłacono kurs poprzedni.

**POŻYCZKI PREMJOWE SŁABSZE. — NIEJEDNOLITA TENDENCJA DLA PRYWAT. PAPIERÓW LOKACYJNYCH.**

W grupie papierów państwowych kursy normowały się niejednolicie. Listy zastawne i obligacje banków państwowych utrzymały nadal swe ustabilizowane kursy, natomiast 5 pr. Poż. Konwersyjna zyskała na kursie 75 gr. Pożyczki państwowe miały tendencję słabszą. — 4 proc. Premjowa Poż. Inwestycyjna przy małych obrotach w końcu straciła 50 gr. na sztuce. Dolarówka, która najwięcej operowała kulisa, miała tendencję nader chwiejną, w rezultacie straciła 75 gr. Przejściowo strata wahała się pomiędzy 25 gr. a 1.50. Tendencja dla pryw. papierów lokacyjnych była niejednolita. Obroty były liczniejsze i chwilami dość ożywione. Wyższe notowanie osiągnęły 4 proc. l. z. Ziemskie (zysk. 50 gr.), 8 proc. l. z. m. Warszawy (zysk. 50 gr.) i 10 proc. l. z. m. Siedlec (zysk. zł. 1.50), trzymały dotychczasowe kursy 8 proc. l. z. Ziemskie, 7 proc. l. z. Ziemskie (dolarowe), 4 i pół proc. l. z. Ziemskie, 8 proc. l. z. m. Kalisza i 8 proc. l. z. m. Łodzi. Drobną stratę (25 gr.) poniosły jedynie 8 proc. l. z. m. Piotrkowa. Obligacjami m. Warszawy wcale się nie interesowano.

**DLA AKCYJ TENDENCJA NIEJEDNOLITA.**

Przebieg zebrania giełdy akcyjnej był dość spokojny. Brak większego zainteresowania dla niektórych popularnych akcyj, chwilami większa podaż tych czy innych akcyj i wreszcie trudności, wynikające z rozbieżności między stronami co do wysokości kursów — to wszystko przyczyniło się do tego, że zebranie stało się monotonne i mało interesujące. Brak było odbiorców na niektóre akcje elektryczne oraz przemysłu cukrowniczego i naftowego pomimo dość znacznych ustępstw, czynionych przez sprzedawców. Obroty były zbyt szczupłe i mało ożywione. Z akcyj bankowych Bank Polski podniósł się 25 gr. na sztuce. Bez zmiany pozostały akcje Polsk. Banku Przemysłowego we Lwowie. Z akcyj elektrycznych poważną stratę poniosły akcje elektrowni Dąbrowskiej nienotowane od stycznia r. b. Zniżka przekroczyła 15 proc. Po dotychczasowym kursie obiegały akcje kolejek Dojazdowych. Również zmian kursowych nie wykazały akcje Warsz. Tow. Kopalń Węgla. — W grupie akcyj metalurgicznych Cegielski stracił zł. 2 oraz Lilpop — 50 gr., natomiast Starachowice zyskały 25 gr. — Wszelkie inne grupy pozostały bez obrotów, rubryki więc pozostały puste.



**TEATR MIEJSKI.**

Dziś i jutro o godz. 8.30 wieczorem „Przestępcy", sztuka F. Brucknera. Ceny popularne.

Jutro o godz. 4 po południu po cenach najniższych po raz 46-ty „Dzielny wojak Szwejk".

Jutro o godz. 12 w nocy w Teatrze Miejskim jedyny wieczór Hanki Ordonówny, która opuszcza Polskę, udając się na występy zagraniczne.

W wieczorze weźmie udział znakomity artysta „Morskiego Oka" Eugenjusz Bodo — popularny aktor filmowy.

**TEATR KAMERALNY.**

Dziś premjera współczesnej komedji Pawła Franka „Grand-Hotel". Dekoracje E. Mackiewicza „Grand-Hotel" powtórzony będzie w sobotę, niedzielę i dni następne wieczorem.

W sobotę o godz. 4.30 po raz ostatni karnawałowa komedja Verenuil'a „Kochanek pani Vidal" po cenach najniższych. W roli popisowej Z. Marchowska.

**TEATR POPULARNY.**

Dziś po raz ostatni komedja Valentine „Beczka złota".

W sobotę premjera rewelacyjnej sztuki w 3-ch aktach 19 obrazach F. Fischera „Biała niewolnica".

Dla naszych milusińskich, którzy, jak ich rodzice nie chodzą po balach i redutach Teatr Popularny wystawia na ostatki w sobotę o godz. 4.20 i w niedzielę o godz. 2-ej po południu pierwszorzędnie graną stale przy zapełnionej widowni bajkę rewję „Kot w butach".

**TEATR GEYEROWSKI.**

W sobotę o godz. 8.30 wieczorem i w niedzielę o godz. 4.30 po południu i 8.30 wieczorem wyborna krotochwila A. Mölera „Żonglerka z Varieté".

**OSTATNI WYSTĘP BALETU BODENWIESER.**

Balet Bodenwieser odbędzie się po raz ostatni w niedzielę, dnia 2 marca, żegnając się z publicznością do przyszłego sezonu. Program niedzielny bardzo bogaty przewiduje niewidziane dotychczas niezwykle efektowne numery. Początek punktualnie o godz. 8-ej wieczorem. Bilety sprzedaje kasa Filharmonji.

**ŁÓDZKA ORKIESTRA FILHARMONICZNA.**

Niezwykle interesująco zapowiada się 10-ty poranek symfoniczny Łódzkiej Orkiestry Filharmonicznej, który odbędzie się w niedzielę dnia 2 marca o godz. 12-ej w południe. Będzie to drugi poranek Griegowski.

**PORANEK PIEŚNI LEGJONOWYCH.**

Dnia 9 marca r. b. tutejszy Związek Legjonistów urządza ciekawy i oryginalny poranek pieśni legjonowych. Program bogaty i obfitujący w nieznane szerokim sferom społeczeństwa łódzkiego utwory muzyczne i pieśni legjonowe niewątpliwie zainteresuje mieszkańców naszego miasta. Udział m. in. weźmie reprezentacyjny chór legjonistów oraz orkiestra 31 p. p.

Bilety w cenie od 50 gr do 3 zł. można nabywać w cukierniach Gostomskiego i Piątkowskiego (róg Piotrkowskiej i Nawrot).

—:o:—

**DYŻURY APTEK.**

Dziś dyżurują apteki: L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307), E. Hamburga (Główna 50), B. Głuchowskiego (Narutowicza 4), J. Sitkiewicza (Kopernika 26), A. Charemzy (Pomorska 12), A. Potasza (Plac Kościelny 10). (w)

—:o:—

# KRÓLEWSKIE HONORARJA ESKULAPÓW.

## Przygotowania do ucieczki lekarza.

Pomiędzy spadkobiercami zmarłego niedawno miljonera argentyńskiego Don Thomasa Caballero a lekarzem, który opiekował się chorym do ostatnich chwil jego życia, powstał spór, który następnie przeobraził się

**w sprawę sadową.**

Lekarz zażądał od spadkobierców pacjenta wynagrodzenia w sumie 34.000 f. szt. czyli około 1 miljona 500 tys. złotych. Tak wysokie honorarjum wydało się zbyt wysokie nawet dla spadkobierców tak, że postanowili oni poddać się wyrokowi arbitra, jakim w tym wypadku będzie sąd.

Z tej okazji pisma argentyńskie przypominają szczegóły z przeszłości, gdy lekarze żądali za swe usługi wielkich honorarjów.

Lekarz amerykański dr. Lorenz otrzymał za leczenie córki miljonera Armoura 20.000 f. szterlingów.

Dr. Gale, który opiekował się zaledwie przez kilka dni pacjentem pochodzącym z wysokich sfer Wallstreet, otrzymał 50.000 f. szt.

Caryca rosyjska Katarzyna II wezwała w swoim czasie d-ra Dimsdale celem zaszczepienia sobie i synowi ospy. Dr. Dimsdale otrzymał od ręki

**sumę 10 tysięcy funtów szterlingów,**

która na owe czasy była olbrzymim majątkiem, gdyż odpowiada jak na dzisiejsze stosunki 100 tys. funt. szterlingów. Prócz tego, otrzymał ów lekarz emeryturę roczną 500 f. szt. i 2.000 f. szt. na „koszty podróży". Został on obdarzony tytułem radcy stanu i otrzymał order wysoki. Jak bardzo jednak niedowierzano jeszcze wtedy szczepieniom ospy, dowodem przygotowania, jakie poczyniła caryca celem ułatwienia ucieczki d-rowi Dimsdale z Rosji na wypadek, gdyby szczepienie skończyło się

**śmiercią carycy.**

Na całej drodze od Petersburga do granicy rozstawiono wojska, które miały pilnować przejazdu doktora. Na całej tej przestrzeni przygotowano setki koni, które miały co 10 wiorst zmieniać się. Wszystkie te przygotowania, naturalnie, były bezużyteczne. Ospa przyjęła się tak u carycy, jak i u jej syna.

Oboje wkrótce wyzdrowieli i wkrótce potem cała arystokracja rosyjska nagwałt poczęła sobie szczepić ospę, a wślad za nią poszedł i lud rosyjski, który nieufnie patrzył na nowe wynalazki i nazywał je „czarcim wymysłem". Po powrocie do Anglji dr. Dimsdale był jednym z najbogatszych ludzi. Mógł się on odtąd poświęcić bez troski medycynie, już nie potrzebując zarabiać wizytami u chorych.

# BOGATE AMERYKANKI PIJĄ JAK SMOKI.

## Życie córek miljonerów.

Doskonałą ilustrację życia córek miljonerów nowojorskich różnych „jedynaczek" króla szmalcu, żelaza, cygar, owsa lub konserw, daje poczytny pisarz amerykański O. O. M'Intyre, który pisze:

„Nowy Jork może się tem poszczycić, że posiada pow[...]

**zastęp młodych kobiet**

które spotkać można za[...] tam, gdzie „światła świecą jaskrawiej". Są to przew[...] córki bardzo bogatych [...]ców, które mogą sobie po[zwo]lić na wszystko, czego [...] dostarczyć mogą pieniądz[e]. Płyną one przez życie, [...]rego starają się wyciągną[ć dla] siebie jak największą prz[yjem]ność, nic z siebie wzamia[n nie] dając.

Wieczne włóczęgi — d[...]dzi się je w pierwszorzędn[ej re]stauracji Nowego Jorku, w jakim wesołym lokalu, [...] za chwilę najbliższy pocią[g lub] samolot uniesie je na poł[udnie] do jakiegoś wykwintnego [miej]sca kąpielowego, lub wre[szcie] okręt zabierze je na ble[...] wybrzeże Riviery, do Nic[ei lub] Cannes.

„Spijają wódki, likiery [...]na w takiej ilości, że i n[...]szy mężczyzna niejedneby [...] dorównał papierosy pala[...] po drugim, a gdy przypad[kiem] zdarzy się, że rozmowa [...]dzie do uszu kobiet stars[zych,] to te najczęściej nie chcą [wie]rzyć temu, co słyszą, ta[k] im to nieprawdopodob[nem] wydaje, że w tych młody[ch] totach

**tyle jest wyuzdania.**

W lokalach publicznych [za]chowują się najczęściej w [taki] sposób, że pomimo swej [roz]rzutności wyrzuconoby [je za] drzwi z najgorszych nawe[t lo]kali. To, co one uważają [za] nie za najzwyczajniejsze w[yra]żenie, porównać dałoby się [chy]ba tylko z najbardziej wy[...]na rozmowa w domach r[...]stv. a szczytem ich zabi[...] jest najczęściej potajemnie [pro]wadzony gruby flirt z żon[atym] mężczyzną.

Ponieważ kieszeń rodz[ic]ska dla nich się

**nigdy nie zamyka**

i jest prawie niewyczer[pana,] więc mogą sobie pozwol[ić na] największą rozrzutność.

Często się zdarza, że ta[...]nią pijaną do nieprzytomn[ości] wynoszą bocznemi drzwia[mi] jakiegoś nocnego klubu. [Wsa]dzają do czekającego na n[ią sa]mochodu i szofer odwozi [ją do] domu, gdzie służba, już do [po]dobnych zdarzeń przyzwy[czа]jona, przyjmuje swoją pan[ią].

# Pierwsza głowa w paszczy lwa.

# Dzikie bestje we władzy człowieka.

## Dziwne życie poskramiaczy zwierząt.

Pierwszym poskromicielem zwierząt był podobno pewien gladjator gallijski, który wchodził na arenę w Rzymie — pomiędzy lwy i tygrysy — mając tylko bat — zabawkę w ręce.

Zawód poskramiaczy, taki, jaki widujemy go obecnie w cyrkach i menażerjach, datuje się dopiero

**od początków XIX stulecia.**

Już dawniej pokazywano publiczności dzikie zwierzęta w klatkach, lecz nie przyuczano ich do popisywania się sztukami. Pierwszym człowiekiem, któremu przyszła na myśl tresura zwierząt, był Francuz Martin, a myśl ta zrodziła się w nim wśród dziwacznych okoliczności.

Był jeźdźcem w cyrku i starał się o względy córki człowieka obwożącego dzikie zwierzęta. Pewnego wieczora, gdy rozmawiał ze swoją wybraną w kącie menażerji, zwierzęta, najprawdopodobniej podrażnione ich obecnością, zaczęły

**przeraźliwie ryczeć.**

Młoda dziewczyna straciła głowę. W obawie że ryk zwierząt sprowadzi tutaj ojca, zażądała od Martina, by uspokoił zwierzęta za wszelką cenę. Nie namyślając się długo, Martin wziął widły i bat i wszedł rezolutnie do klatki, nacierając na tygrysa. Drapieżca wystraszony tym niespodziewanym atakiem ukrył się w kącie klatki

**i zamilkł.**

Wypadek ten wzniecił świeży pomysł w głowie Martina. Skoro poskromienie drapieżnego zwierzęcia nie wymagało większych trudności, można było wytresować je jeszcze lepiej. Po ślubie z córką właściciela menażerji zajął się tą pracą.

Produkował się ze swemi zwierzętami przedewszystkiem w Paryżu, w miejscu, gdzie znajduje się obecnie bulwar de la Madeleine. Tutaj na gruntach stanowiących pozostałości wałów i rowów fortyfikacyjnych obrał sobie stałe miejsce zamieszkania.

Nie bacząc na liczne niebezpieczeństwa swego zawodu, Martin doczekał się podeszłego wieku. Miał nawet to rzadkie u poskramiaczy zwierząt szczęście, że w ciągu całej swej karjery nie został ani razu skaleczony, ani nawet zadraśnięty.

Większość jego następców pochwalić się nie może tym samym szczęśliwym losem.

Po Martinie Paryż zachwycał się produkcjami Holendra Van Amburga, który wyspecjalizował się w tresurze tygrysów; następnie Anglika Crockett'a, Niemca Hermanna, który poskramiał

**białe niedźwiedzie,**

zwierzęta dobrotliwe, pomimo wszystko, co się o nich słyszy i czyta; następnie popisywali się jeszcze swemi produkcjami Francuzi Butty, Lucas i pierwsza kobieta-poskromicielka, pani Leprince.

Niektórzy z tych pionierów tresury ulegli śmierci

**przez rozszarpanie kłami,**

na oczach swych widzów Van Amburg, Crockett, Lucas i pani Leprince.

Późniejszy poskramiacz lwów Batty, wyszedł cało ze swej awanturniczej karjery, jakkolwiek odznaczał się

**niesłychaną odwagą**

i kilkakrotnie odniósł ciężkie rany w okresie pełnienia swego zawodu. Batty był pierwszym, który zdobył się na brawurowe męstwo wkładania głowy w rozwartą paszczę lwa. Zdarzało się niekiedy, że lew w podobnych wypadkach zlekka zaciskał szczęki. Wówczas ze skroni Batty'ego

**sączyła się krew,**

gdy wyciągał głowę. Wycierał ją chusteczką i z zimną krwią prowadził produkcję do końca.

Lucas, uczeń Batty'ego, naśladował go w tym szczególe tresury. Mniej szczęśliwy od swego nauczyciela, pewnego dnia w ciągu przedstawienia uległ śmiertelnemu wypadkowi: lew zmiażdżył mu głowę, zacisnąwszy zęby.

Najsławniejszymi wśród poskramiaczy zostali Pezon i Bidel. Pezon'owie dostarczyli światu całą dynastję poskromicieli zwierząt. Ostatni z nich Edmund Pezon posiadał jeszcze w roku 1910 liczną menażerję, zainstalowaną w Chateau Thierry nad Marną. Została zniszczona przez powódź. Ledwie zdołał zastąpić swe straty, gdy wybuchła wojna. Była to ostateczna jego wina.

Bidel, jako syn poskromicielki wychowany pomiędzy dzikiemi zwierzętami, był równie ostrożny jak i śmiały. Wszystkie jego ruchy były obmyślane i potrafił nakłonić tresowane zwierzęta do każdego swego żądania. Tem się tłumaczy, że, w ciągu długiej swej karjery, miał jeden tylko niebezpieczny wypadek, który jednak omal nie przypłacił życiem.

Miał wspaniałego lwa afrykańskiego z czarną grzywą, Sułtana.

Któregoś wieczora — Bidel miał wówczas dopiero lat osiemnaście — lew był podrażniony, co poskramiacz odczuł odrazu, wchodząc do klatki. Na domiar złego dokuczał Bidel'owi reumatyzm, lecz ambicja nie dozwalała mu na odwołanie przedstawienia. W pierwszej chwili przeszył go ból dotkliwy, zmuszając do zgięcia kolana. Bidel opisując to zdarzenie mówił: „Byłem pewny, że jestem stracony. Poskromiciel na ziemi przestaje być poskromicielem."

Istotnie Sułtan jednym susem rzucił się na niego, potężną swą łapą chwytając go za głowę. Tłumy na ten widok przejęte były paniką. Krzyczeli wszyscy. Jeden tylko Bidel nie wydał głosu. Z godną podziwu zimną krwią

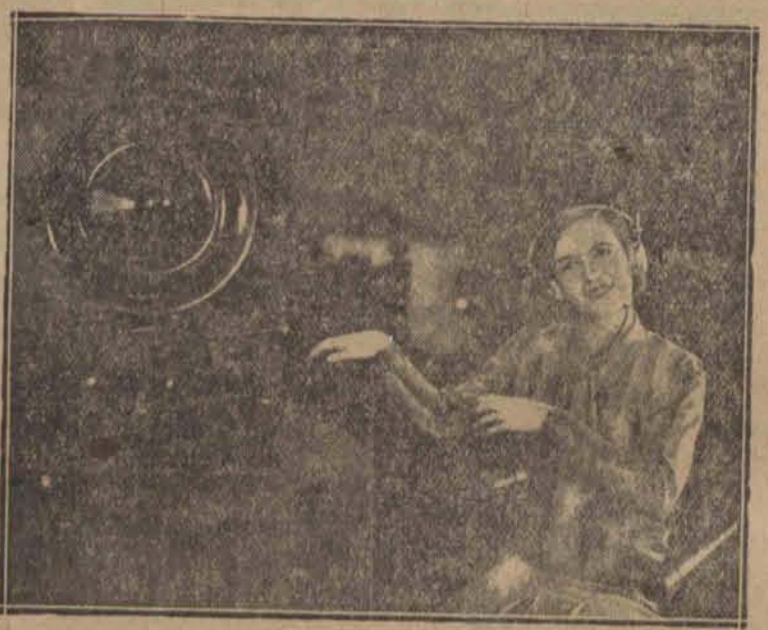
**chwycił lwa za gardło,**

ściągając skórę tak, że ledwo go nie udusił aż do chwili, gdy przybiegli dwaj jego pomocnicy i żelaznemi sztabami zmusili lwa do cofnięcia się. Postawiono Bidela na nogi. Szyję miał zranioną i skóra czoła zdarta pazurami lwa, zwisała mu na oczy. Kuracja trwała trzy miesiące, lecz po niej jeszcze szesnaście lat ciągnęła się jego kuracja. Zakończył ją

**wypadek banalny.**

Poskromiciel drapieżnych zwierząt tylokrotnie uratowany od groźnego niebezpieczeństwa spadł z drabiny, nietylko łamiąc nogę, lecz druzgocząc ją, tak że musiała być odjęta. Umarł, spoglądając na obraz pędzla słynnej malarki Rose Bontheur, wyobrażający lwa Sułtana i lwicę Milady, najtrudniejsze do tresury zwierzęta, a stąd najbardziej przezeń lubiane.

### Halama z „Morskiego Oka"



debiutuje w filmie reżysera Trystana p. t. „Dusze w niewoli" wg. Prusa.

# Tysiące miast i wsi pod szkłem.

## Gigantyczna mapa.

W Babson Park, w pobliżu Bostonu w Stanach Zjednoczonych, w tamtejszem muzeum wykonana została gigantyczna

**mapa plastyczna świata,**

odlana w formach gipsowych w rozmiarach 21 na 16 metrów. Jest to największa z wykonanych kiedykolwiek map plastycznych. Mapa ta zajmuje całą powierzchnię ogromnej sali i przykryta jest pokrywą z przezroczystego szkła, po której swobodnie spacerować mogą zwiedzający, wpuszczani do sali w grupach po pięć osób zaledwie, aby nie przeszkadzać spokojnemu oglądaniu mapy.

# „Cudowna" poduszka pod głową.

## Nowe sztuczki szarlatanów.

Bezsenność jest niedomaganiem, na które zapadają zwłaszcza osoby starsze. Niedomaganie to jest tak dotkliwe, że ludzie starają się wszelkiemi sposobami usunąć je. Wykorzystały tę pogoń za środkami nasennemi wielkie magazyny paryskie i wprowadziły na rynek

**poduszki przeciwko bezsenności.**

Wielką rolę w tym wypadku odgrywa autosugestja.

Na każdej takiej poduszce są odpowiednie napisy: Możesz spać tylko spróbuj liczyć od 1 do 10. Tej nocy nie będziesz się budził. Kładę się, by mieć przyjemne sny i t. d.

Zadziwiającą rzeczą jest, że poduszki takie znajdują chętnych nabywców. Bo przecież nikt pociemku nie może odczytywać napisów, a przy świetle gdyby ktoś chciał się poświęcić takiej lekturze, musiałby wykręcać szyję na wszystkie strony, co wybiłoby go ze snu nawet w wypadku, gdyby dobroczynny sen naprawdę zamierzał

**ukoić nerwy chorego.**

A może sama świadomość, że się leży na takiej poduszce, gdzie napis mówi o śnie, wpływa na senność?



# Podsłuchane.

—x—

### DZIECKO XX WIEKU.

Przechodzień: — Co chcesz chłopcze?

Chłopiec: — Proszę o ogień do papierosa. Zapałek mi mamusia jeszcze nie pozwala nosić przy sobie.

### KOLEJKA.

— Czy mogę prosić o zapłacenie należności za podzelowanie butów.

— Ależ człowieku, najpierw muszę zapłacić za buty.

### ZMIANA NAZWISKA.

Kobieta nie umiejąca czytać podpisywała się na papierach znakiem krzyża.

Gdy się pewnego dnia zjawiła znowu w Kasie Oszczędności i kazano jej podpisać jakieś pokwitowanie, uczyniła to w formie kółek.

— Dlaczego pani podpisuje się kółkami?

— Bo wyszłam zamąż i teraz zmieniłam nazwisko.



# Bolszewicy wśród dzikich.



**Kara za agitację.**

# Co nas po pracy rozwes[eli]

**Wieczorne rozrywki Ło[dzi]**

Teatr Miejski: — Przestępcy.
Teatr Kameralny: — Grand Ho[tel]
Popularny: — Beczki złota.
Teatr Geyerowski —
Filharmonja: —
Miejska Galerja Sztuki — Wyst[awa]
Apollo: — Papo — ja chcę bra[ta]
Bajka: — Szlakiem hańby.
Casino: — Uroda życia.
Capitol: — Królowa bez korony
Czary: — Książę wśród cowbo[yów]
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 [...]
Corso: — Złota pantera.
Grand-Kino: — Rozkosz zemsty
Luna: — Wiking.
Mimoza: — Przy kominku.
Oświatowy: — Zemsta hrabiego Monte Christo (druga serja).
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 [...]
Odeon: — Zły czar.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 [...]
Palace: — Kniahiniuszka. Głup[ie] szczęście
Przedwiośnie: — Maski Erwina [...]nera.
Raj: — Klub czarnej ręki.
Resursa: — Podwójne życie.
Splendid: — Upadły Anioł. Film dźwiękowy
Spółdzielnia: — Pod pręgierzem [...]ry.
Słońce: — Ponad śnieg.
Wodewil: — Złota pantera. Początek seansów o godzinie 4[...]
Zachęta: — Złote piekło. Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10[...]

—x—

### WINSZUJEMY.

Jutro: Albinowi i Antoni[...]
Wschód słońca 6.26
Zachód — 15.12.
Długość dnia 13.29.
Przybyło dnia 3.04
Tydzień 9.

—x—


Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.